Ner 82. Kraków, 9 Kwietnia — Wtorek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuję się za opłatę od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuję się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 8 kwietnia.

Przedłożony niedawno w parlamencie angielskim nowy zeszyt „Księgi błękitnej“, zawiera 19 aktów dyplomatycznych i obejmuje czas od 4 lutego do 26 marca 1878 r. Akta te odnoszą się prawie wyłącznie do sprawy niedoszłego kongresu. Pierwszym z szeregu jest depesza lorda Derby do posła angielskiego w Wiedniu Elliota, datowana z dnia 4 lutego b. r. Lord Derby pisze: „Panie! Ambasador Austro-Węgier zakomunikował mi dziś telegram, jaki Jego Ekscelencya otrzymał od austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych. Depeszą tą zaproszony został rząd Jej Kr. Mości na konferencyę międzynarodową w Wiedniu, w której wezmą udział mocarstwa, podpisane na akcie międzynarodowym, regulującym system polityczny na Wschodzie, aby sprowadzić porozumienie Europy co do zmian, jakie w traktatach tych okazały się potrzebne. Odpowiedziałem, że w imieniu rządu Jej Kr. Mości konferencyę przyjmuję, i zgadzam się aby odbyła się w Wiedniu“.

Dnia 5 lutego przesłał hr. Beustowi następujące pismo lordowi Derby:

„Milordzie! Z rozkazu mojego rządu mam zakomunikować WEkscel. co następuje: Austro-Węgry, jako mocarstwo podpisane na traktatach międzynarodowych, których zadaniem było uregulowanie systemu politycznego na Wschodzie, zastrzegały zawsze podczas wojny obecnej przynależny sobie wpływ w stanowczem uregulowaniu przyszłych warunków pokoju. Ces. rząd rosyjski, któremu zakomunikowaliśmy to zapatrywanie, całkowicie je uwzględnił. Dziś, gdy właśnie podpisane zostały warunki pokoju między Rosyą i Turcyą, zdaje nam się, że nadeszła chwila porozumienia się Europy co do tych zmian, jakie w wspomnianych układach zaprowadzone być mają. Najwłaściwszym sposobem tego porozumienia wydaje się nam zebranie się na konferencyę mocarstw podpisanych na traktacie paryskim z r. 1856 i na protokóle londyńskim z 1871 r. Mamy nadzieję, że podjęcie inicyatywy w tej sprawie przez nas, przyjętem będzie z zadowoleniem. Polecono mi więc zaprosić gabinet St. James, aby raczył wziąć udział w konferencyi mocarstw, podpisanych na powyżej wymienionych aktach. Szczególnie przyjazny charakter wzajemnych stosunków, daje rządowi cesarskiemu nadzieję, że rząd Jej Kr. Mości w niczem sprzeciwiać się nie będzie zebraniu się konferencyi w Wiedniu. Jak tylko przyjęcie w zasadzie naszego zaproszenia oznajmionem nam będzie, pospieszymy zaproponować datę i sposób, w jaki konferencya się zbierze. Wypełniając rozkaz mojego rządu upraszam WEkscel., abyś raczył przesłać mi jak najrychlej odpowiedź, która, jak mam nadzieję, zgodną będzie z propozycyą mojego rządu. Mam zaszczyt i t. d.“

D. 7 lutego donosi hr. Derby hrabiemu Beustowi, że rząd Jej kr. Mości przyjmuje myśl konferencyi i zgadza się na wybór Wiednia.

W miesiąc później d. 7 marca 1878 r. pisze hr. Beust do hrabiego Derby:

„Milordzie! ze względu na doniosłość spraw, które się mają rozstrzygać, rząd ces. król. przywiązuje wielką wagę do zebrania się nie konferencyi ale kongresu, w którym wziąłby udział prezesi gabinetów poszczególnych mocarstw. Trudno się nawet spodziewać, aby pod takiemi warunkami zebranie to mogło się odbyć w Baden-Baden. Mam więc zaszczyt cofnąć w imieniu rządu Jego Ces. Król. Apost. Mości propozycyę konferencyi w Baden-Baden, przyjętą przez rząd Jej kr. Mości. Rząd mój jest zdania, że kongres mocarstw pod powyższemi warunkami miałby najwięcej szans pomyślnych rezultatów, gdyby się odbył w Berlinie. Rząd berliński okazał się gotowym zaprosić mocarstwa do wzięcia udziału w tym kongresie, jeśli będziemy mogli zapewnić mu przystąpienie innych mocarstw. Gabinet niemiecki zastrzega sobie prawo oznaczenia daty zebrania. Podając to do wiadomości WEkscelencyi mam zaszczyt upraszać Pana, abyś raczył mi łaskawie umożebnić jaknajprędsze doniesienie memu rządowi o postanowieniu rządu Jej Kr. Mości.“

D. 8 marca pisze lord Derby do Elliota, że doniósł tego dnia hr. Beustowi, iż rząd angielski przyjmuje Berlin na miejsce zebrania się konferencyi. Przy czem dodaje: „Rzekłem, że rząd Jej Kr. Mości jest zdania, iż byłoby do życzenia, aby z góry postanowiono, że wszystkie sprawy jakiemi się zajmuje traktat pokoju między Rosyą i Turcyą uważane będą za podlegające dyskusyi na kongresie i aby żadna traktatem postanowiona zmiana w położeniu rzeczy nie była wprzód uznaną za ważną, dopóki nie otrzyma potwierdzenia mocarstw.“ D. 13 t. m. pisze zaś dalej: „Odwołując się na depeszę moją z d. 8 b. m. upraszam WExcelencyę donieść hr. Andrassemu, że aby uniknąć wszelkich nieporozumień co do myśli mego oświadczenia, zawartego w nocie do hr. Beusta z d. 9 b.m. rząd Jej Kr. Mości pragnie jasno stwierdzić przed zebraniem się kongresu, że każdy artykuł traktatu rosyjsko-tureckiego przedłożony zostanie kogresowi nie koniecznie do przyjęcia, lecz do rozważenia, które artykuły potrzebują przyjęcia lub pozwolenia ze strony rozmaitych mocarstw, a które nie.“

Z kolei następuje depesza lorda Derby do Elliota z dnia 14go marca, w której donosi o zapatrywaniach się Austro-Węgier na żądania Anglii: Pisze on: „Panie! Ambasador austryacki oznajmił mi dziś po południu, że otrzymal od hr. Andrassego następujący telegram: „Rząd austryacki twierdzi, że wszystkie punkta dotykające interesów europejskich muszą być rozbierane na kongresie, i że Europa o tem rozstrzygać będzie; ale że ks. Gorczakow oświadczył Austryi, iż kongres rozstrzygnie, które artykuły preliminaryów pokojowych dotykają interesów europejskich i że wszystkie punkta mające znaczenie dla Europy poddane będą jej obradom i nie prędzej nabiorą wagi, dopóki nie otrzymają przyzwolenia wszystkich mocarstw, — Austro-Węgry mniemają więc, że cel oświadczenia angielskiego t. j. zastrzeżenie zupełnej wolności działania, — który to sposób zapatrywania Austrya zupełnie podziela — został przez to osiągnięty; hr. Andrassy mniema, że w takich okolicznościah nie jest ani w interesie Anglii ani Austryi podnosić w tej sprawie trudności.“

Dnia 14 marca wręczył hr. Szuwałow lordowi Derby odpis następującego telegramu ks. Gorczakowa:

Petersburg 14 marca 1878 r.

Wszystkim mocarstwom wiadomo, że udzielonym im będzie całkowity text traktatu preliminaryów pokoju zawartego z Portą, skoro wymienione będą ratyfikacye; rzecz, która nie może się długo przewlec. Będzie on równocześnie tu ogłoszony. Nie mamy nic do tajenia.

Dnia 17 marca pisze lord Derby do lorda Odo-Russel w Berlinie:

„Poseł niemiecki odczytał mi dziś telegram ks. Bismarka, zawierający projekt konferencyi wstępnej. Główny plan mieści się w następującym memoryale:

Berlin 16 marca 1878 r.

Donieśliśmy właśnie WExcelencyi, iż projekt konferencyi w Berlinie przez nas przyjętym został, ale nie byliśmy w stanie rozesłać formalnych zaproszeń, dopóki nie przyjdzie do porozumienia między mocarstwami o preliminaryjne warunki tego zebrania. Zamiast przedłużać rokowania w tej sprawie między rozmaitemi gabinetami przez korespondencye, które inne depesze krzyżują, zdało się nam bliższem celu, aby rządy biorące udział porozumiały się na przedkonferencyi drugich pełnomocników, lub lepiej jeszcze uwierzytelnionych przy dworze naszym reprezentantów, co do przedmiotu i formy obrad konferencyi. Wszelkie kwestye wstępne, których rozwiązanie wszystkim lub niektórym mocarstwom zdaje się koniecznem do rzeczywistych obrad lub niezbędnem do rychłego i nieprzerwanego rozwoju właściwego dzieła konferencyi, zostałyby w ten sposób uporządkowane tak, że ministrowie, którzy prowadzić mają rokowania, byliby od nich uwolnieni, przez co główny cel konferencyi rychłoby osiągniętym został.“

Następnego dnia przyjmował lord Derby hr. Münster i rzekł mu, że nie widzi właściwie korzyści proponowanych konferencyi wstępnych. „Powiedziałem Jego Excel. — pisze lord Derby do lorda Odo-Russel — że o ile tyczy się bezpośrednio przed nami leżącej sprawy, mianowicie kompetencyi kongresu co do dyskusyi nad każdą częścią traktatu rosyjsko-tureckiego, nie widzę żadnej korzyści w proponowanej konferencyi wstępnej. Rząd Jej Król. Mości wyrażał kilkakrotnie i publicznie swe postanowienie niewzięcia udziału w kongresie, jeśliby punkt ten nie został uwzględniony, i nie mogę podzielać nadziei, że przez jakąbądź dyskusyę da się skłonić do zmiany swego zapatrywania. Co się tyczy w ogóle kwestyi konferencyi wstępnej, nie jestem w stanie wypowiedzieć stanowczego zdania, chociaż bardzo skłonny do powątpiewania w jej pożyteczność. W tym przedmiocie wolę wyczekiwać z dalszemi oświadczeniami do chwili, w której dowiem się, jakie kwestye w ten sposób mają być traktowane i dla czego uważanem jest za lepsze, nie wstrzymać ich do zebrania kongresu.“

W depeszy z d. 12 marca streszczą lord Loftus swoją rozmowę z ks. Gorczakowem. Kanclerz rosyjski zauważył, że jeśli kongres poczyni jakie zmiany w traktacie, to będą one przedmiotem dalszych umów między Rosyą i Turcyą. Lord Loftus wyraził zdanie, że każdy artykuł traktatu może być przez któregobądź członka kongresu poddany pod rozprawy. „Ks. Gorczakow odpowiedział na to, że wprawdzie żadnemu członkowi kongresu nie może nakazać milczenia, ale może tylko przyjąć dyskusyę nad tą częścią traktatu, która dotyka interesów europejskich“.

D. 19 marca otrzymał lord Derby następującą notę od hr. Szuwałowa:

„Kochany hrabio! Pospieszyłem zakomunikować kanclerzowi, księciu Gorczakowowi, telegrafem treść listu Pańskiego, który miałem zaszczyt otrzymać d. 16 marca. Książę polecił mi powtórzyć Panu, że traktat pokoju rosyjsko-tureckiego — jedyny jaki istnieje, gdyż nie mamy żadnej tajnej umowy — udzielonym zostanie rządowi Jej kr. Mości w całej osnowie i to o wiele prędzej przed zebraniem się kongresu. Niech rząd Jej Kr. Mości zachowa dla siebie w równej mierze, jak inne mocarstwa swobodę zdania i czynności *(appréciation et aation)*. Tej samej swobody, której innym nie zaprzecza, żąda Rosya i dla siebie. Byłoby jednak ograniczeniem dla Rosyi, gdyby sama jedna między wszystkiemi mocarstwami brała wprzód na siebie zobowiązania.“

Na tę notę odpowiedział lord Derby pismem z d. 21 marca, któze wraz z listem hr. Szuwałowa do lorda Derby z 26 marca powtórzonem zostało w całości w okólniku margrabiego Salisbury z 1 kwietnia. W zeszycie tym księgi błękitnej zasługuje jeszcze na uwagę następująca depesza Elliota do lorda Derby z 23 marca:

„Pewna wiarogodna osoba doniosła mi, iż ks. Gorczakow oświadczył bardzo wyraźnie ajentowi rumuńskiemu w Petersburgu, że nie zezwoli, aby artykuł traktatu o odstąpieniu Besarabii rozbierany był na kongresie.“

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 5 kwietnia.

Reforma adwokatury zajmuje obecnie umysły wszystkich niemal odwokatów i korporacyj prawniczych w Austryi a raczej w Przedlitawii. Od czasu, gdy w nadziei rychłej reformy sądownictwa w r. 1868 zaprowadzono tz. wolną adwokaturę i każdy mający kwalifikacyę ustawą wymaganą, wszędzie gdzie mu się podoba może otworzyć kancelaryę adwokacką, stosunki adwokatów, szczególnie w miastach większych bardzo znacznie się pogorszyły, głównie z powodu zbyt wielkiego napływu tychże i idącego zatem materyalnego upadku. Swobodna konkurencya spowodowała tak znaczne pomnożenie się liczby adwokatów w większych miastach; że w niektórych prowincyach Przedlitawii powstała pomiędzy młodszymi zwłaszcza adwokatami prawdziwa walka o byt, oddziaływająca w sposób nader niekorzystny na stanowisko materyalne i moralne tego stanu. Coraz częstsze przypadki postępowania dyscyplinarnego, z których tylko małą część można położyć na karb większej czujności istniejących od r. 1872 Izb dyscyplinarnych, są najpewniejszym dowodem, że stan adwokacki potrzebuje reformy, a nietylko wymaga tego interes stanu, lecz przeważnie interes publiczności, szukającej u sądów pomocy prawnej; nie potrzeba bowiem dowodzić, że adwokatura wnikająca w tak wysokim stopniu we wszystkie stosunki majątkowe, rodzinne itd., powinna być prawdziwym urzędem zaufania, stosunki zaś, jakie się w ostatnich czasach pod tym względem wyrobiły, grożą zatraceniem się tego charakteru.

W naszym kraju złe nie wzrosło jeszcze do takiego stopnia, jak w innych prowincyach Przedlitawii, choć i tu okazują się objawy, które wywoływają potrzebę zastanowienia się nad reformą, która u nas właśnie może być tym skuteczniejszą, iż złe jeszcze się tak dalece jak gdzie indziej nie rozpowszechniło. U nas głównie uczuwać się daje niedogodność w tem, że adwokaci najchętniej w głównych i większych miastach obierają sobie siedzibę. Ztąd powstaje przepełnienie i nadmiar w tych miastach, gdy przeciwnie w małych miasteczkaah okazuje się dotkliwy brak adwokatów. Pisarstwo pokątne, z konieczności przez obarczone sprawami sądy powiatowe tolerowane, rozwielmożniło się ku największej szkodzie publiczności, zwłaszcza mniej oświeconej na prowincyi, a do tego przyczyniło się niemało fałszywe pojmowanie liberalizmu ze strony czynników prawodawczych, które chcąc publiczność o ile możności uwolnić od t. z. przymusu adwokackiego, usunęły i usuwają ciągle wiele spraw z pod koniecznego zastępstwa przez adwokatów, nie bacząc na to, że tem nie uwalniają publiczności od owego przymusu, lecz wpędzają w sidła pokątnych pisarzy, którzy więcej szkody przynoszą niesumiennością, aniżeliby kosztował akwokat i nad którymi kontrola wszelka jest niemożliwą.

Zdaniem naszem sprawa reformy adwokatury jest u nas więcej sprawą publiczną, aniżeli samego stanu, za mało się też dotąd tą sprawą interesują. Nawet korporacye adwokackie w Galicyi mało wzięły udziału w powszechnej dyskusyi.

Lwowska Izba adwokatów oddała sprawę tę do opracowania adwokatowi tutejszemu Drowi Mateuszowi Dzidowskiemu, którego obszerne sprawozdanie ogłosił świeżo *Przegląd sądowy i administracyjny*; obrady jednakże nad tym przedmiotem jeszcze się nie odbyły. Wnioski referenta dążą głównie do uzupełnienia teoretycznego i praktycznego wykształcenia kandydatów, do zaprowadzenia jednego egzaminu dla adwokatów i sędziów, uregulowania prawa zastępstwa w ogóle, a w szczególności ubogich, należytości adwokatów i t. p., sprzeciwiają się zaś przypuszczaniu lub mianowaniu adwokatów — jakie dawniej bywały, podziałowi adwokatury na prokuratoryę *(Anwaltschaft)* i adwokaturę w ścisłem znaczeniu, ustanowieniu maxymalnej lub minimalnej liczby adwokatów, ograniczeniu wolności przesiedlania się lub zastępstwa na pewien okrąg — w ogóle naruszaniu zasadniczych podstaw teraźniejszej ustawy.

Stosunki sanitarne u nas są jeszcze normalnemi, lecz nie potrzeba zbytniej przenikliwości, aby mieć uzasadnioną obawę pogorszenia się tychże, a nawet epidemii, które są zwykłem następstwem wojen oryentalnych. Galicya najbardziej może ze wszystkich krajów monarchii, prócz chyba Bukowiny, narażoną jest na zawleczenie zarazy, a na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej lekarz Dr Czyżewicz wyraził, że jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż dwaj straszni goście: tyfus wysypkowy i cholera, okażą się we Lwowie, nadto oznajmił, że sporadycznie przypadki tyfusu wysypkowego pojawiają się w okolicy Lwowa. Słusznie tedy nawoływano do ostrożności i zawotowano w ciągu obrad nad budżetem miasta większą kwotę 3,000 złr. na desinfekcyę, zamiast zwyczajnej 1,000 złr. Dałby Bóg, aby kwota ta wystarczyła. Rada jednakże na podobny cel szczędzić nie powinna, gdyż obywatele miasta niezawodnie chętnie poddadzą się nawet większym ciężarom, byle uchronić się od klęski epidemii, a jeśli postęp nauki lekarskiej daje nadzieję że epidemia nie przybierze tak strasznych rozmiarów, jak to się zdarzało dawniej, to właśnie obowiązkiem reprezentacyi miasta, jest skorzystać jak najwięcej z tego postępu nauki lekarskiej.

Budżet miasta Lwowa uchwalony został ostate-

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

(„Niepoprawni“ dramat w 5 aktach wierszem Juliusza Słowackiego, na dochód p. Antoniny Hoffmanowej.)

Pierwsze przedstawienie *Niepoprawnych* przypomniało nam dawniejsze dobre czasy naszej sceny, kiedy teatr tak szczelnie bywał zapełniony, że musiano usuwać orkiestrę dla zrobienia miejsca widzom. Tymrazem orkiestra nieustąpiła wprawdzie przed napływem widzów, pewnej ich części jednak dała u siebie gościnę. I niemogło być inaczej — benefis zasłużonej, znakomitej artystki, nieznane dotąd na scenie tutejszej dzieło wielkiego poety i przy bycie ze Lwowa p. Bolesława Ładnowskiego, niegdyś ulubieńca publiczności krakowskiej, a dziś otoczonego aureolą narodowego rozgłosu, to trzy zbyt silne zachęty, aby im się zdołała oprzeć zakorzeniona w ostatnich czasach apatya.

Dramat *Niepoprawni* był dotąd jak ów skarb zaklęty, którego niejeden pożąda, a nikt się dotknąć nie śmie. Zamieszczony w zbiorze pism autora pozostałych w tece bez przyłożenia ostatniej ręki, bez tytułu nawet, zdumiewał on czytelnika równie blaskiem swych piękności jak dziwactwem pomysłu. Jakkolwiek jest on źwierciadłem codziennego życia pewnej epoki, przemawia jednak językiem tak odmiennym od zwykłej prostoty i jasności scenicznej, tak ubrylantowanym poezyą, że mógłby uchodzić chyba tylko za przyrodzoną mowę jakichś stałych mieszkańców Parnasu. To było powodem, że uznając potrzebę wprowadzenia go na scenę, ociągano się oddawna z jego przedstawieniem, lękano się nieprzełamanych trudności gry, a próba, która się na innej scenie niepowiodła, ustaliła mniemanie, że scena jest niedostępną dla utworu tego polotu.

Jeżeli kiedy, to tym razem zastosować można przysłowie *audaces fortuna juvat.* Trudności zostały zwycięsko pokonane i jeżeli dramat sam owity jest pewnym eterem nieziemskiej natury, to taka gra jak p. Hoffmanowej, p. Ładnowskiego, p Richtera, była wyjaśniającym go komentarzem. Czy dramat ten zdoła się spopularyzować i zająć na scenie niewyparte stanowisko, wróżyć trudno, to pewna jednak, że wywarł silne wrażenie i czarował mimo swych błędów tę przynajmniej część publiczności, która umiała ocenić wytworną wspaniałość jego pojedynczych obrazów i prawdziwemi klejnotami lśniącą szatę jego zewnętrzną.

Dla czego Słowacki dramat ten napisał, dla czego pozostawił go w tece przez lat kilkanaście, tem chyba dałoby się usprawiedliwić, że jest on satyrą wymierzoną przeciw osobom podówczas żyjącym, których wizerunki dość są przejrzysto odkopiowane. Satyra wyszydzając błędy, miała głównie na oku osoby i autor rzuciwszy na papier, co wewnątrz w nim wrzało chwilowo, niechciał zapewne objawiać światu porywu własnych uprzedzeń czy namiętności.

Niepoprawni (tytuł ten nic właściwie nie mówiący, nie jest bynajmniej szyldem, któryby wskazywał co się wewnątrz mieści) są to ludzie wyższej sfery różnych odcieni, z których każdy dostał w podziale pewną charakteryzującą go śmieszność. Bajronizm nigdzie może silniejszego nie rzucił odblasku, niż u nas na generacyę owej epoki, która poprzedziła napisanie wspomnionego dramatu. Marzycielstwo, przesyt życia, jakaś gorączkowa żądza nadzwyczajności, cierpka ironia, pogarda dla ludzkości, a obok tego pragnienie bohaterskich dla niej poświęceń, to były wybitne cechy adeptów owej szkoły, których zwątpienie we wszystko wiodło w końcu do jedynego portu.. samobójstwa. *Edmund* Witwickiego, *Wacław* Garczyńskiego, nawet *Kordyan* tego samego autora, który w dramacie wyszydza, co w poemacie apoteozował, oto obok wielu innych w literaturze naszej, owoce tej szkoły.

Takiemi Bajronistami w dramacie *Niepoprawni* są: hrabia Fantazy Dafnicki i hrabina Idalia. Tożsamość wyobrażeń musiała ich zbliżyć, przesyt chwilowo rozłączyć, a tragizm wypadków, owo namaszczenie wielkich dusz, znów spoić nierozerwanie. Obie te postacie po mistrzowsku są odrysowane. Fantazy, którego charakter cechuje samo imie, poznawszy w swych podróżach hrabinę Idalią, której wdzięki i urok towarzystwa upajają go zrazu, wyrywa się po upływie jakiegoś czasu z jej więzów i jedzie na Podole, aby się ożenić. Nie zna on swojej narzeczonej, nie widział jej nigdy, miłość nie gra tu żadnej roli, lecz prosty kaprys i jakaś nie wstrzymana pogoń za odmianą. Hrabia Respekt, ojciec owej narzeczonej Dianny, stojący nad przepaścią ruiny majątkowej, przyjmuje z otwartemi rękami milionowego zięcia. Ale serce Dianny nie jest już wolne. Poznała ona na Syberyi, dokąd towarzyszyła wraz z matką swą i młodszą siostrą Stellą ojcu swemu, który czas jakiś spędził na wygnaniu, młodego sołdata Jana, jeńca z rewolucyi 1831 r. i z nim się zaręczyła potajemnie.

W chwili, kiedy Fantazy głośny już podówczas poeta, przybył do domu hr. Respekta, zjawia się niespodziewanie gnana zazdrością hrabina Idalia, posiadająca majątek w sąsiedztwie Respektów. Ukryta za klombem kwiatów w ogrodzie, słyszy ona jak Fantazy, który nerwami pozczuł jej obecność, szyderczo kreśli jej obraz. Zdaje się, że zwierzyć się musiała przed hrabiną Respektową, czem był dla niej Fantazy, gdyż w domu wielka zapanowała trwoga.

Gościł właśnie w domu Respektów stary major rosyjski Wołdemar Hawryłowicz, który przybył wraz z owym wspomnionym sołdatem Janem w odwidziny. Rzadki to wzór w społeczeństwie, gdzie dogmatem despotyzm i wyzucie się z wszelkich uczuć ludzkich. Będąc dowódzcą w miejscu wygnania hr. Respekta na Syberyi, przywiązał on się do całej jego rodziny, którą otaczał opieką i teraz daleką odbył drogę, aby swego dawnego więźnia oglądać, a może i w innym jeszcze celu.

Major sam niegdyś rewolucyonista, serdeczny przyjaciel Murawiewa Apostoła i współspiskowiec Pestla, pod wojskową szynelą złote kryje serce. Nie wyzbył on się wprawdzie całkiem natury swego plemienia i z niedozwolonych łupów znaczny zebrał majątek, ale czuł przyjemność w oddaniu przysługi, obierając po swojemu środki. I tak dostrzegłszy zakłopotanie hr. Respekta z powodu pojawienia się Idalii, kazał on, nic nikomu nie mówiąc, służącemu swemu kałmukowi porwać ją i uwieść na koniu.

Wypadek ten wywarł ogromne wrażenie, wszyscy puścili się w pogoń, aby odbić porwaną, gdy tymczasem pokazało się, że kałmuk inną uwiózł kobietę. Niemniej jednak nastąpił ztąd szereg katastrof, zbliżających tragiczne rozwiązanie dramatu.

W Fantazym na wieść o niebezpieczeństwie Idalii dawne odezwało się uczucie. Ocalić ją i pomścić, jakaż to upragniona ponęta dla romantycznej wyobraźni! Począł od zemsty i majorowi wymierzył policzek. Ztąd pojedynek: rozegrano się i przypadł los Fantazemu odebrania sobie życia.

Fantazy mając już tylko nie wiele chwil do stracenia, zawiadamia Idalię listem i daje jej *rendez-vous* na cmentarzu. Wtem słychać opodal strzał. Na ten odgłos przybiega hr. Respekt w chwili, gdy wnoszą majora zbroczonego we krwi, który targnął się na własne życie. Dla czego? Aby darować życie Fantazemu, a majątek ulubieńcowi swemu owemu Janowi, którego przywiózł ze sobą, wiedząc o jego miłości dla Dianny. Umierający już, klęka on przed hr. Respektem błagając go, aby nie stawiał przeszkód związkowi dwojga młodych ludzi, których serca od dawna należą do siebie. Hrabia, licząc na świetny związek córki swej z Fantazym, opiera się zrazu — gdy się atoli przekonał, że Fantazy wraca do Idalii, rzekł: „Majorze! weź sobie te dzieci“....

Tak się rozwięzuje ten dramat salonowy, który, gdyby nie tragiczny koniec, mieści w sobie bogaty żywioł do komedyi. Wszystkie niemal wprowadzone postacie noszą na sobie jej piętno, począwszy od głównych bohaterów dramatu: Fantazego i Idalii, a Rzecznicki, ów swat Fantazego, a niegdyś jego domownik, używany za pocztyliona miłości, jak się o tem dowiadujemy z ust Idalii, to już tak wskrós komiczna figura, że się przez cały ciąg dramatu ani na chwilę nie wznosi do wyżyn dramatycznych. Cała scena wykradzenia, owo *qui pro quo* i wynikające ztąd okoliczności, są do wysokiego stopnia komicznego zakroju.

Wprawdzie i Szekspir z którego wielu reminiscencyj, nie skomplikowanych bynajmniej, lecz samodzielnie na wzór jego utworzonych przebija w dramacie *Niepoprawni*, wprowadza nieraz w najpoważniejszych swych dramatach jakąś pojedynczą figurę komieczną, częścią dla kontrastu, częścią dla rozjaśnienia ponurego horyzontu błyskami humoru lub dowcipu, lecz komizm t n nie rozlewa się szerszym korytem i nie przenika sztuki jak się to dzieje w *Niepoprawnych*, w których przeważa *vis comica* mianowicie w 1 i 3 akcie. Wnosićby ztąd można, że autora skłonił dopiero akt 5-ty do nadania tej wiele warunków humoru posiadającej komedyi salonowej, tytułu dramatu spowodowanego śmiercią majora, śmiercią, bez której może obejśćby się właściwie mogło, gdyż major mógłby sobie jeszcze żyć szczęśliwie i cieszyć się wspomnieniami swej szlachetności, uwalniając Fantazego od zadania sobie śmierci i uposażając swym majątkiem, lub dzieląc się nim z swoim ulubieńcem Janem, którego pragnął z córką hr. Respekta ożenić.

Jeżeli dramatowi zarzucić można pewny przełom niedość naturalny i sytuacyom nie zupełną zawsze jasność, ma on za to pod względem charakterów, jakiekolwiek one są, pełną konsekwencyę, nie zbaczającą ani na włos od założenia. Fantazy, Idalia, hr. Respekt, hrabina, Major, Dyanna i Stella, nawet Rzecznicki, to wszystko nie powiemy że z natury zdjęte, ale tak artystycznie wyrzeźbione, że uderza w harakterach pozorem zupełnej prawdy.

Przedstawienie *Niepoprawnych* było prawdziwą uroczystością dla naszego teatru zapełnionego publicznością, zadowoloną, ożywioną, nieszczędzącą oklasków, których grzmot rozlegał się długo na cześć beneficyantki i na powitanie gościa lwowskiego p. Ładnowskiego, nie mówiąc już o salwach oklasków ponawiających się po każdym zapadnięciu zasłony.

P. Hoffmanowa, której zawdzięczamy zapoznanie sceny tutejszej z tym bądź co bądź niezwykłej piękności dramatem, wystąpiła w roli Idalii, owej kobiety pełnej dystynkcyi, wielkich darów ducha a większej jeszcze ekstrawagancyi, oddając z zwykłą sobie precyzyą i subtelnością odcieni romantyczny ów charakter. Za pierwszym wstępem na scenę artystka obsypaną została mnóstwem bukietów.

Z prawdziwą przyjemnością i szczerym podziwem ujrzeliśmy znów p. Ładnowskiego, którego talent stopniowo rozwijał się w naszych oczach i dziś doszedł do kresu, który mu dozwala być samowładnym panem roli. P. Ładnowski nie powiemy że usprawiedliwił lecz wyprzedził nadzieje. Kto tak jak on pojął niezmiernie trudną rolę Fantazego, ten jest w całem słowa znaczeniu artystą. On dopiero wytłomaczył i objaśnił grą swoją tę rolę, która w czytaniu o wiele mniej jest zrozumiałą niż w jego wymownych ustach.

P. Rychter grał rolę majora rosyjskiego Wałdemara Hawryłowicza z tak łudzącą prawdą i tak sympatycznie, jak gdyby ten wyjątkowy okaz zewnętrznie nieco chropowatej lecz dziwnie szlachetnej natury w własnej postaci ukazał się na scenie.

W grze p. Wolskiej ukazała się w trafnem świetle postać hrabiny Respektowej, owej parafianki z wielkoświatowemi pretensyami i udanem zamiłowaniem poezyi.

P. Szymański wykonał rolę hr. Respekta. W grze jego uwydatniło się wyborne pojęcie charakteru obywatela, chcącego bądź co bądz ratować swoją pozycyę i nie umiejącego zamaskować radości swej nawet z śmierci dziadka.

W roli p. Sobiesława (Jan) odegranej w całości bardzo dobrze, był jeden ustęp oddany doskonale, mianowicie kiedy zwraca pierścionek zaręczyny; ustęp ten zrobił wrażenie.

Rolę Dianny odegrała p. Siennicka, Stelli p. Stachowiczowna, pierwsza z pełnem uczuciem, druga bardzo sympatycznie.

P. Łucyan w roli Rzecznickiego usiłował być naturalnym, nie podniósł jednak roli do jej właściwego znaczenia.

cznie bez obszernych dyskusyj. Niedobór w kwocie 81,503 złr. spodziewają się pokryć zwykłemi środkami, a szczególnie nadwyżką dochodów, które w preliminarzu przyjęto w minimalnej wysokości.

Wiedeń 7 kwietnia.

(||) Przez parę dni panowało przekonanie w Wiedniu, iż Austrya stanowczo idzie i pójdzie ręka w rękę z Anglią i że tylko zupełne cofnięcie się Rosyi może zapobiedz wybuchowi wojny z Anglią, po stronie której stanęłaby naturalnie i Austrya. Ogłoszenie okólnika lorda Salisburego miało stanowić zwrot w polityce monarchii austryacko-węgierskiej. Zgoła przez parę dni zdawało się, że cel i program hr. Andrassego jest jasnym i wytkniętym, czyli raczej, że jest jawnym. Dzienniki inspirowane pisały nader energicznie w duchu przymierza austryacko-angielskiego. Naraz widać i czuć było nową chwiejność, a nacisk na przymierze austryacko-angielskie nagle zwolniał, lubo dotąd niewiadomo, czy to wynik zwrotu ku Rosyi, czy też skutek gotowości Rosyi do koncesyi. Przeciw ostatniemu przypuszczeniu przemawia ta okoliczność, iż Rosya dotąd żadnego faktycznego nie zrobiła ustępstwa. Prędzej przypisać można świeży zwrot — chwilowo pokojowy — interwencyi ks. Bismarka, który przecież uczuł potrzebę odegrania roli rozjemcy i pokazania, że Niemcy nie przestały być pierwszem mocarstwem w Europie. Dla tego przemówiła *Nordd. allg. Ztg* w sposób znaczący, ale równie mistyczny i zagadkowy, lub dwulicowy, jak uczynił sam ks. Bismark przed dwoma miesiącami. Jeszcze przed odezwaniem się *Nordd. allg. Ztg* krążyły w Wiedniu pogłoski, iż ks. Bismark wywarł pewnego rodzaju presyę na postanowienia Austryi. Co się tyczy głosu *Nordd. allg. Ztg* opinia jest rozstrzeloną. Podług jednych, ks. Bismark dał rozkaz skarcenia Rosyi, aby módz Austryi przypiąć łatkę, podług innych cel miał być odwrotnym. Zdaje się atoli, że *Nordd. allg. Ztg* zabierając głos jakby *ex cathedra* miała zadanie dowieść, że ks. Bismark jest panem sytuacyi, że nie czuje się krępowanym ani względami dla Rosyi, ani też względami dla Austryi, że może swobodnie skarcić i Rosyę, i Austryę i Anglię.

Jeżeli pominiemy lekką naganę udzieloną Rosyi, to wzmianka iż Niemcy nie zazdroszczą Rosyi sukcesów, że Rosya jest związana traktatem z Turcyą zawartym, tudzież iż Austrya powinna była po zdobyciu Plewny określić swój program, to ogólne wrażenie musi pozostać, jako artykuł wspomniony nie grzeszy przyjaźnią dla Austryi, zwłaszcza iż publiczną jest tajemnicą, że Niemcy przez cały czas zawikłań wschodnich stały po stronie Rosyi i hamowały akcyę Austryi. Tutaj nie mogą pozbyć się obawy, że interwencya ks. Bismarka ma głównie na celu zwolnić zbyt szybki rozwój wypadków i tak pokierować sprawę, aby Rosya zadowoliwszy do pewnego stopnia i na jakiś czas Austryę, była zmuszoną do wojny z Anglią. W planach ks. Bismarka leży osłabienie morskiej potęgi Anglii, aby tem łatwiej posiąść Holandyę i podnieść znaczenie Niemiec na morzu. W późniejszej nieuniknionej wojnie Austryi z Rosyą ks. Bismark upatruje naturalny hamulec przeciw przewadze militarnej Rosyi, której także ze strony Rumunii zagraża opór nie do lekceważenia, zwłaszcza po tak godnej i śmiałej replice, jaką otrzymał ks. Gorczakow od ks. Karola.

Zajścia w Kole polskiem są nader ubolewania godne. Dotąd Koło polskie na zewnątrz było wzorem karności dla innych frakcyj parlamentarnych. Że przyszło do takich sporów w łonie Koła polskiego właśnie w chwili dziejowego tryumfu Rosyi, w chwili wielkich przewrotów za granicą i pewnych prawie zmian w monarchii, jest faktem w dwójnasób smutnym.

Wiedeń 7 kwietnia.

□ Najlepszą oznaką, że dotąd mocarstwa, które się oświadczyły przeciw traktatowi San-Stefano, nie mają dobrze wytkniętego celu, ani też świadomości co do dalszego postępowania, jest konieczność, w której wciąż znajduje się sprawozdawca, naznaczenia zmian szybkich a poniekąd rażących w ich usposobieniu. Zauważyć musieliście, że mówiąc w ostatnim liście o wspólności zapatrywania się Anglii i Austryi na traktat San Stefano, czyniłem zastrzeżenia dość wyraźne, co do wspólności przyszłego ich działania. Dziś zanotować muszę, nie już zmianę położenia, ale pojawienie się w Wiedniu dość silnego prądu, zmierzającego do porwania polityki monarchii w kierunku wprost przeciwnym.

Przed kilkoma dniami myślano i mówiono tu o przymierzu z Anglią. W tej chwili znowu wyraźniejszem jest oddziaływanie przeciw tej kombinacyi. Jak wam wiadomo w Londynie uczuć się dały pewne nadzieje pokojowego załatwienia sprawy; nadzieje które usiłowano w sobie obudzić, może jedynie w skutku wahania się i niejasności polityki gabinetu wiedeńskiego. Zwrot ten zaszły w Londynie oddziałał znowu na Wiedeń, i dodał otuchy tym, którzy tutaj przeciwni są zerwaniu z Rosyą, a to tak daleee, że dzisiaj pracują tu gorliwie nad tem, aby przywieść Austryę do przymierza z Rosyą. Powiadają jego zwolennicy „że na Anglię nie można rachować; Anglia wywołała wojnę rosyjsko-turecką, bo się nie zgodziła na *memorandum* berlińskie a dzisiaj uniemożebnia kongres.“ Gabinetowi wiedeńskiemu zaś zależy najwięcej na kongresie, bo do niego przywiązują tu wielkie nadzieje i dlatego trzymają się go rękami i nogami.

Ostatnie wiadomości nadeszłe z Petersburga świadczą, że i tam zaczynają się po mału cofać, a niezawodnie zachowanie się Austryi, ułatwić znacznie może to cofnięcie się i ograniczyć je do kwestyi formy. Ciągła zaś gra owa w piłkę między Londynem i Wiedniem, o której powyżej wspomniałem, mieć może ten skutek, że piłka wpadnie w końcu w trzecie ręce, to jest, że rzeczywiste korzyści zostaną przy Rosyi. Dyplomatycznie jednak, tak jak powiedziałem w ostatnim liście, wszystko zależeć będzie od odpowiedzi rosyjskiej na notę lorda Salisbury.

Ważną wskazówką, że przewidywania moje pesymistyczne nie są bezpodstawnemi, jest dotychczasowy skutek misyi p. Bratiano. Nie wiele on tu wskórał. O proteście przeciw odstąpieniu Rosyi Besarabii Austrya słyszeć nie chce. Dla zaspokojenia sumienia mówią tu sobie z humorem, „że Rumunia ma to, na co zasłużyła“ a zapominają, że kiedyś to samo zdanie będzie można odwrócić i zastosować do większego nierównie państwa. Rumunia, rozumują tutaj, straci Besarabię dlatego, że posiada ją na mocy artykułu traktatu paryskiego, którego rozdarcie jest głównym celem działalności ks. Gorczakowa, jak to sam nieraz głosił. Co się tyczy Austryi, znajdzie ona pewniejsze rękojmie, aby zapewnić wolność żeglugi na Dunaju, rękojmie, które będą skuteczniejsze niż te, które daje błotniste wybrzeże, nieprzystępne dla żeglugi, a niemające żadnego znaczenia pod względem strategicznym. Oto w krótkości sposób zapatrywania się gabinetu wiedeńskiego na kwestyę rumuńską. Dostrzedz w nim można przezorną chęć ominięcia tego właśnie punktu, który niewątpliwie doprowadzićby mógł najśpieszniej do zerwania. Mojem zdaniem bowiem, stary ks. Gorczakow więcej dbać będzie o odstąpienie Besarabii niż o wykonanie traktatu San Stefano. Odpowiada to zupełnie nie tylko naturze ludzkiej, ale osobistym żądzom i namiętnościom kanclerza rosyjskiego. Traktat paryski jest mu solą w oku, i musi być w swej całości zniszczony, tak aby śladu po nim nie zostało. Żale Rumunii, nic tu nie pomogą. Mam pewne powody myśleć, że Rosya w danym razie zwali całą winę na dyletantyzm dyplomatyczny jenerała Ignatiewa, wyprze się go i jego dzieła, to jest traktatu San Stefano, ale nie zrzecze się odzyskania Besarabii. Bodaj czy nie w przewidywaniu, czy nie z intencyą wyparcia się w razie danym jenerała Ignatiewa, powierzono mu zadanie zawarcia z Turcyą traktatu i odstąpiono mu ten zaszczyt. Byłoby to dosyć zgodnem z tradycyami polityki rosyjskiej i z wyrobionem wyobrażeniem o dyplomatycznym majestacie ks. Gorczakowa.

Jeżeli pod względem Besarabii p. Bratiano nie dowiedział się tu nic pocieszającego ani nic takiego, coby go zbudować mogło, natomiast obiecał mu hr. Andrassy, że się nigdy nie zgodzi na długie zajęcie Bułgaryi przez Rosyan, powiedział mu, że „oznaczonem zostanie *minimum* czasu niezbędnie potrzebnego.“ Dla Rumunii to bardzo ważne, bo w razie dłuższej okupacyi, miała ona służyć jako wojenny trakt dla Rosyi, oraz jako wojenne dla niej *depot*.

Nie można więc powiedzieć, że p. Bratiano nic zupełnie nie wskórał, ale w głównym punkcie, misya jego spełzła na niczem. Ztąd p. Bratiano pojechał do Berlina wybadać ks. Bismarka. Rozumie się, że wszystkie układy i rozmowy, miały tutaj charakter prywatny; kongres bowiem dopiero będzie mógł w tej mierze stanowić.

Wiedeń 6 kwietnia.

(369-te posiedzenie Izby deputowanych).

Na zagajenie posiedzenia odczytano pismo ministra obrony krajowej o wniesieniu projektu ustawy w sprawie uregulowania służbowych stosunków cywilnych urzędników państwowych co do obowiązku ich pełnienia służby w armii, w marynarce i w pospolitem ruszeniu.

Przed przystąpieniem Izby do porządku dziennego dep. Promber interpeluje przewodniczącego w komisyi do spraw ugody w sposób następujący: Izba przekazała sprawozdanie deputacyi regnikolarnej komisyi do spraw ugody. Odtąd minęły przeszło cztery miesiące, a nic nie słychać o pracy nad tem sprawozdaniem, okrom tego, że komisya wybrała doń komisyę ściślejszą. Zapytuję tedy: jak daleko postąpiły prace komisyi ściślejszej? czy przewodniczący stara się o przyśpieszenie jej obrad? kiedy można spodziewać się referatu komisyjnego w pełnej Izbie?

Na porządku dziennym ciąg dalszy dyskusyi szczegółowej nad ustawą o osobistym podatku dochodowym.

Paragraf 6ty, który mówi o uwzględnianiu nadzwyczajnych wypadków osłabiających siłę podatkową klas niżej 1000 złr., przyjęto bez dyskusyi.

Paragrafy 7 i 9—11 uchwalone już w październiku roku z., § 8 zaś pójdzie pod dyskusyę po §§ 42gim.

Paragraf 12ty stanowi o zakresie działalności powiatowych i miejscowych komisyj podatkowych, tudzież komisyj reklamacyjnych. Uchwalono go bez dyskusyi, opuszczając ostatni ustęp o działalności komisyi centralnej na całe państwo, (bo jak przypominamy, już w październiku na wniosek dep. Krzeczunowicza uchwalono wbrew projektowi rządu i komisyi nie ustanawiać wcale takiej komisyi).

Paragraf 13ty mówi o wyborze komisyj powiatowych i miejscowych i ich zastępców. Liczbę członków wziętych z pomiędzy opodatkowanych ustanowi minister; połowę zamianuje minister wraz z przewodniczącym, druga połowa wyjdzie z wyborów; mianowani przez ministra znów w połowie tylko mogą być urzędnikami; członków komisyi powiatowej wybiorą do połowy najwyżej opodatkowani, do połowy naczelnicy gmin i obszarów dworskich, o ile nie należą już do najwyżej opodatkowanych; członków komisyi miejscowej wybierze reprezentacya gminy.

W dyskusyi dep. Granitsch zwraca się przeciw ograniczeniu ministra w mianowaniu członków komisyj z pomiędzy urzędników, potępiając autonomiczny zapał komisyi Izby, która to ograniczenie proponuje; mowca wnosi, aby ustęp odnośny opuszczono.

Dep. Kronawetter formułuje ustęp o wyborze członków do komisyi powiatowej w ten sposób, że tylko naczelnicy gmin i obszarów dworskich (a nie zarazem najwyżej opodatkowani) mają dokonywać wyboru.

Dep. Neuwirth pośredniczy między projektem a wnioskiem Kronawettera, wnosząc, by najwyżej opodatkowani wybierali trzecią część członków, naczelnicy zaś gmin i obszarów dworskich dwie trzecie.

Dep. Schwab wnosi, by w gminach mających Izbę handlową, Izba ta wybierała piątą część członków do komisyi miejscowej.

Dep. Krzeczunowicz sprzeciwia się antiautonomicznemu wnioskowi Granitscha; co do wyborów zaś do komisyi powiatowej również zaleca projektowaną formę z odrzuceniem wszelkich poprawek; najwyżej opodatkowani bowiem muszą mieć pewne prawo przed innymi; wymaga tego słuszna konsekwencya uchwał o zwolnionym od podatku dochodzie minimalnym i o progresyi.

W głosowaniu, które z powodu braku rezaltatu zwykłego głosowania odbywa się imiennie, a w którem Polacy głosują za niezmienioną formą projektowaną, przyjęto ustęp o wyborach do komisyi powiatowej wedle wniosku Neuwirtha (jedną trzecią członków wybiorą najwyżej opodatkowani, dwie trzecie zaś naczelnicy gmin i obszarów dworskich); całą resztę zaś paragrafu uchwalono w formie projektowanej.

Paragraf 14-ty stanowi: Członków komisyi reklamacyjnej, których liczbę oznaczy minister, do połowy zamianuje minister, do połowy wybierze sejm krajowy; wszyscy będą wzięci z pomiędzy opodatkowanych; z pomiędzy mianowanych przez ministra połowa tylko może być urzędnikami; przewodniczącego zamianuje minister.

W dyskusyi dep. Granitsch powtarza swój wniosek przeciw ograniczeniu ministra w mianowaniu urzędników członkami komisyi.

Dep. Krzeczunowicz znów zwalcza ten wniosek, opierając całe wywody na tem, że właśnie komisya reklamacyjna powinna upatrywać zadanie swe w obronie interesów opodatkowanéj ludności, zwłaszcza, że osobisty podatek dochodowy jest niebezpiecznym eksperymentem.

Dep. Dipauli wnosi, aby przewodniczącego obrała sobie komisya z własnego grona.

Minister skarbu Pretis zaleca wniosek Granitscha, jako zgodny z pierwotnym projektem rządowym.

W głosowaniu upadają wnioski Granitscha i Dipaulego; paragraf 14-ty przyjęty bez zmiany.

Paragraf 15-ty mówi znów o komisyi centralnej na całe państwo, więc znów wypadło go wykreślić.

Tu przerwano obrady.

Prezes Rechbauer oznajmia, że w ciągu posiedzenia doszło go pismo, które wedle regulaminu nie nadaje się wcale do traktowania go w Izbie, bo nie jest ani wnioskiem, ani petycyą, ani interpelacyą. Mimo to przez szacunek dla podpisanych poleca sekretarzowi odczytać je w całej osnowie.

Pismo to brzmi jak następuje.

Wysokie Prezydyum!

Na posiedzeniu Izby d. 5 b. m. dep. Graf stawił i umotywował wniosek: „Uchylić z porządku dziennego obrady nad projektem ustawy o osobistym podatku dochodowym.“ Do wniosku tego zabrał głos pan prezes i zwalczał go w obszerniejszym wywodzie. Gdy zaś potem zgłosił się do głosu dep. Krzeczunowicz, pan prezes odmówił mu go. Zważywszy, że wedle § 54 regulaminu prezes, gdy jako mówca myśli głos zabrać, powinien opuścić krzesło prezydyalne i zająć je dopiero po zupełnem załatwieniu przedmiotu; zważywszy, że § 44 regulaminu nie wyklucza rozpraw nad wnioskami co do formalnego porządku obrad, a w tym razie rozprawy tem więcej powinny były być dopuszczone, ile że wszczął je sam pan prezes wbrew przepisowi regulaminu, — niżej podpisani widzą się w konieczności zastrzeżenia się przeciw takiemu postąpieniu pana prezesa, aby uniknąć precedensu na przyszłość, prosząc, by to zastrzeżenie ich w całej osnowie podano do wiadomości Izby.

Wiedeń, dnia 6 kwietnia 1878.

Hohenwart, Tyszkiewicz, Prażak, Smarzewski, Karlon, Jasiński, Kozłowski, Jaworski, Graf, Harrant, Negrelli, Pfeifer, Kusy, Hausner, Brader, Zallinger, Dipauli, Brandis, Gudenus, Hormuzaki, Hermann, Włodek, Zeilberger, Klaicz, Weber, Schrom, Bärnfeind, Weinhandl, Schrems, Monti, Wurm, Weiss v. Starkenfels, Cieńciała, Witezicz, Oelz, Pawlinowicz, Grocholski, Gołuchowski, Bartoszewski.

Prezes odpowiada mniéj więcéj jak następuje: Regulamin przepisuje, że naznaczenie posiedzenia wraz z porządkiem dziennym należy do prezesa, że jednak wolno każdemu czynić wnioski odmienne, co do których bez dyskusyi rozstrzyga Izba, jeśli sam prezes nie zgodzi się na nie. Dnia 3 b. m. postawiłem przedmiot ten na porządku dziennym, a wniosku odmiennego nie uczyniono. Dopiero w sam dzień posiedzenia dep. Graf wniósł o uchylenie go z porządku dziennego, przeciw któremu to wnioskowi nie wchodzi *in meritum* ustawy, z formalnych tylko względów oświadczyłem się, mając zupełne prawo do tego. Wniosek ten pojmowałem jako formalny. O takim zaś wniosku wedle § 44 regulaminu nie powinno być dyskusyi; § 44 mówi bowiem, że wniosku takiego nie potrzeba podawać na piśmie i że prezes może bez dyskusyi zarządzić głosowanie. Dla tego mylne jest twierdzenie, jakobym nie dopuścił był dyskusyi dozwolonéj regulaminem. Owszem musiałem odmówić dep. Krzeczunowiczowi głosu, jak nie udzieliłem i nie mogłem udzielić głosu innym panom, bo regulamin nie dozwala. Co do § 54go, prawda, że on przepisuje, iż prezes, chcąc wziąć udział w dyskusyi, powinien opuścić krzesło, ale sens tego przepisu jest taki, że prezes powinien złożyć prezydyum tylko wtedy, gdy chce mówić o przedmiocie już stojącym na porządku dziennym i stanowiącym przedmiot obrad; ale nie wtedy, gdy chodzi o formalną kwestyę ustanowienia porządku dziennego. Dla tego mniemam, że postąpiłem sobie zupełnie wedle przepisów regulaminu i nie dopuściłem się żadnego wykroczenia.

Koniec posiedzenia o godz. 3éj min. 5éj. — Następne w poniedziałek.

Peszt 4 kwietnia.

W ostatnich dniach miał gabinet węgierski bardzo małą za sobą większość, a to w sprawie rozporządzeń ścieśniających prawo zgromadzeń ludowych. Nie można jednak z tego wnosić, że p. Tiszy upadek jest bliski, lub że w ogóle prezes ministrów węgierskich stał się niemożebnym; pomijając bowiem, że ta mała większość zaszła tylko w téj sprawie i że wielu członków stronnictwa rządowego nie przybyło jeszcze do Pesztu, gdyż podczas trwania delegacyj sejm nie obradował, a niektórzy z obecnych chcieli właśnie przy tym przedmiocie zabawić się w liberalnych, nienależy spuszczać z oka innych okoliczności, a głównie téj, że opozycya jest bardzo słabą. Składa się ona z samych frakcyj, jak: najskrajniejsza lewica, niezawiśli liberaliści, konserwatyści i t. z. dysydenci np. Kerkapolyi, Szilagyi, Pulszky, Lonyay; przez negowanie mogą jeszcze coś zrobić, ale do rządów są za słabi. Celem ich wspólnym jest obalenie Tiszy i w tem się jednoczą, zresztą są w rozdwojeniu. Od trzech miesięcy usiłują trzy frakcye (z wyjątkiem najskrajniejszéj lewicy) ułożyć program do przyszłych wyborów i na podstawie takiego wspólnego programu wystąpić zjednoczone przed krajem. Dotyczas jednak nie powiodło im się to doprowadzić do skutku, ponieważ między nimi wielka panuje rozmaitość zapatrywań właśnie co do polityki wewnątrznéj, która wkrótce powinnaby przyjść na stół, tj. co do systemu administracyjnego, jeżeli w ogóle wszystko to co jest na wewnątrz, nie będzie wcześniéj pochłonięte przez to co się dzieje na zewnątrz. Konserwatyści i dysydenci, którzy nowego stronnictwa nie przewyższają liczbą, ale za to zdolnościami, są zwolennikami mianowania urzędników komitatowych i centralizacyi zarządu; niezawiśli liberaliści zaś nie mający między sobą ludzi wyższych zdolności, ale liczni, są z małym wyjątkiem za dotychczasowym municypalizmem, mianowicie za decentralizacyą zarządu i wyborem urzędników komitatowych. Dla tego tak trudno dojść do zgody. O „fuzyi“ stronnictw już wcale teraz nie ma mowy, ponieważ żadna z frakcyj nie chce odstąpić od swego programu. Z konieczności, jako ostatnią próbę, chcą teraz ułożyć „koalicyę“ z programem bezbarwnym, który ma zawierać tylko same ogólniki. Stronnictwo, które oprócz obalenia Tiszy nie ma przed sobą nic pozytywnego, nie ma też widoków przy wyborach.

Pomijając zaś tę wewnętrzną słabość opozycyi, która dotychczas nie zdołała choćby do formalnej doprowadzić zgody, zapominać nie trzeba, że stosunki we Węgrzech, że polityka wewnętrzna zupełnie zawisłą jest od zewnętrznej. Kwestye wewnętrzne nie mają wcale powabu dla parlamentu. Rozprawy budżetowe toczą się spokojnie. Wszystko ogląda się na Wschód. Jeżeli na horyzoncie pojawią się zawikłania, jeżeli monarchia byłaby zagrożoną, opozycya zniknie w mgnieniu oka, a Węgry staną zjednoczone pod bronią. Opozycya żadnych nie wywoła kłopotów.

Hr. Szapary miał dziś wielką mowę na poparcie rządu. Mowę uważają za programową, utrzymują bowiem, że gabinet odnowiony zostanie kilku członkami z dawnego stronnictwa Deaka. Szapary jako jeden z wybitnych członków tego stronnictwa i były minister, mówił, że tak rzec można w ich imieniu. Potępił on wszelką dążność do obalenia gabinetu wśród teraźniejszych okoliczności. „Pobudki osobiste, rzekł, muszą z uwagi na bliskie wielkie zadanie ustąpić.“ Słowa te zrobiły wielkie wrażenie. A wspomnieć przy tej sposobności muszę, że także deputowany siedmiogrodzki Gwido Baunern (ultra Sas i przywódzca Sasów) złożył oświadczenie, iż Sasi siedmiogrodzcy pragną ściśle związać się z Madiarami i popierać Tiszę. Szapary i Baunern zadali ciężki cios opozycyi i ztąd panuje w niej wielkie wzburzenie. Stoimy w przededniu zwrotu opinii publicznej w kierunku popierania i wzmocnienia rządu.

Warszawa 1 kwietnia.

W ostatnim liście wspomniałem o propagandzie protestanckiej u nas za pomocą broszurek treści moralno-religijnej, w języku polskim wydawanych za staraniem pewnego zamożnego właściciela ziemskiego, który przyjąwszy chrzest według wyznania protestanckiego, stał się gorliwym propagatorem. Dziś wspomnieć mi wypada o innego rodzaju propagandzie, noszącej więcej charakter polityczny niż religijny, o broszurach niemieckich, rozdawanych między kolonistów w kraju naszym osiedlonych, tudzież o odezwach niemieckich i polskich za pośrednictwem tych kolonistów, w kraju między włościanami rozpuszczanych, a mających ostatecznie na celu wyrobienie przychylnego usposobienia dla Prus. Szczególny to objaw, że Rosya, która rzekomo w obronie niby Słowiańszczyzny występuje na Wschodzie, nietylko sprzyja kolonizacyi niemieckiéj, ale potakuje chytrym sąsiadów działaniom zaczepnym, inaczej bowiem tego przygotowania gruntu w umyśle ludu nazwać nie można. Koszta tego wydawnictwa broszur i odezw z tak zwanych „gadzinowych“ funduszów Berlina są czerpane, prywatny bowiem nakładca nie ponosiłby ofiar. Cenzura gotowa zawsze poskromić każdy głos, odzywający się w sprawach dotyczących kwestyi ogólnej polskiej; straż graniczna i policya w kraju zawsze pochwyci dzieła religijnej i politycznej treści, a tysiące broszurek, w duchu germańskim pisanych i jawnie tu podniecających, rozchodzi się po kraju bez żadnej przeszkody.

Nadeszły tu wiadomości z Berlina, jakoby kanclerz niemiecki miał postawić Austryi za warunek neutralności w razie wojny jej z Rosyą, by ziemie polskie przez wojska austryackie naruszone nie zostały i kwestya polska podniesiona nie była. Przyuczeni jesteśmy, pogłoskom nie mającym podstawy pewnej, nie dawać wiary, a ton stanowczy tych warunków, choć w gruncie rzeczy zgodny z osobistym charakterem kanclerza, zdradza pochodzenie wątpliwe tej wiadomości.

X. kanonik Szczygielski, wywieziony w głąb Rosyi w czasie rządów Czerkawskiego po wywiezieniu arcybiskupa Felińskiego, uzyskał pozwolenie powrotu do Warszawy. Przybył on wprawdzie, ale złamany wiekiem i chorobą.

Odczyt Spasowicza o Polu zostawił po sobie następstwa, które przybrały cechę polityczną, choć w pierwszej chwili brutalnemi objawiły się manifestacyami. Adwokaci warszawscy dali mu pożegnalny wieczór, nie jako krytykowi literackiemu, lecz jako obrońcy karnemu. Dziekan adwokatów miał mowę bardzo pochlebną, a jeden z kolegów uczcił go wierszem, który sprawił na nim wrażenie, bo był jakby upomnieniem, nietylko upominkiem. Inny wypadek, który wielkie sprawił zgorszenie, był ten, że pewien autor krytykując odczyt p. Spasowicza, wyraził się niezbyt pochlebnie o tej części młodzieży akademickiej, która biła oklaski prelegentowi, ilekroć realizmem oblewał zapał a szyderstwem ziębił uczucie. Siedmiu takich rycerzy pozytywizmu, który tylko jednym krokiem od nihilizmu oddalony, napadło na idącego ulicą sprawozdawcę i rzuciło się nań z kijami. Oburzający ten postępek ilustrowany został tak smutnie przez rektora uniwersytetu, że uczynił go jeszcze wstrętniejszym dla każdego człowieka honoru. Rektor wezwał sprawców tego rozboju publicznego i oświadczył im, że jako urzędnik musi czyn ich surowo skarcić, ale jako człowiek uniewinnia ich. To dualistyczne pojęcie p. rektora jest zaiste szczytem cywilizacyi rosyjskiej, która wzięła z zachodu zewnętrzne tylko formy, aby niemi osłonić wewnętrzną negacyę.

Powyższy wypadek garstki studentów sprawił między całą młodzieżą naukową oburzenie, tak iż deputacye z jej grona usiłowały przeprosić ofiarę brutalnej napaści za niegodnych kolegów swoich i zgłaszały się do wszystkich tutejszych pism dla obmycia z siebie zmazy. Nazwiska napastników powtarzane są głośno i sprawcom napaści nie pozostaje nic innego, jak albo szukać protekcyi policyjej, albo wynieść się z Warszawy. Znaleźli pierwszą. Cała sprawa Spasowicza z recenzyami o nim, ucztą adwokacką i deputacyami przepraszalnemi, dała powód do śledztwa i pociągania pewnej liczby osób, a nawet do aresztowań.

Znów rozpuszczono tu pogłoskę, że w przypadku wojny z Austryą ogłoszoną tu zostanie pewnego rodzaju konstytucya dla Królestwa Polskiego kongresowego, która ma być przeciwstawieniem domniemanym sympatyom austryackim; obiegają nawet odpisy takiego aktu urzędowego, zapewne wymysł luźny lub może wędka na łatwowiernych. Nie brak tu bowiem ajentów wszelkiego rodzaju i w wszelkich celach, a wszyscy spiknęli się, aby kraj nasz nieszczęśliwy wystawiać na ciężkie próby. Każdy bowiem może być narażonym na srogą alternatywę: albo przytrzymać ajenta i oddać go w ręce władzy, albo zamilczawszy o nim, narazić się na własną zgubę, jeśli ten ajent był z urzędu prowokatorem lub kusicielem, przeznaczonym do zdania sprawy o sposobie myślenia osób, na które zastawił sidła.

W Kijowie zdarzył się temi czasy taki wypadek: Chcąc mieć do pewnego wysokiego urzędnika przystęp łatwiejszy, nihiliści postanowili podsunąć mu kochankę wierną ich sekcie. Za ofiarę miała paść wyciągnięta losem z koła nihilistek 16-letnia dziewczyna. Miała ona jednak kochanka i w rozpaczy otruła się. Na pogrzebie jej nihiliści rozegnali popów, odprowadzili trumnę przy śpiewach swego rytuału wcale nie duchownego, nad grobem świstali na piszczałkach i tańczyli, a na świeżo usypanym grobie pili wódkę i wyprawiali igrzyska. Policya przybyła — oczywiście, gdy już wszyscy rozeszli się.

Poczdam 4 kwietnia.

Jakkolwiek horyzont polityczny jest jeszcze bardzo zachmurzony, winienem powtrórzyć co już kilkakrotnie mówiłem, że niepodobna dziś wierzyć w wielką wojnę. Pedzielają to zdanie wszyscy ci, którzy znają położenie i intencye tutejszego rządu.

Ani Cesarz, ani Bismark niepragnie wojny, a kanclerz czyni starania w Londynie, Wiedniu i w Petersburgu, w celu utrzymania pokoju. Radzi on Rosyi, aby ustąpiła; mówi Anglikom, że wojna przez nich wydana Rosyi wywołałaby niechęć rządu niemieckiego. Hr. Stolberg pozostaje w Wiedniu, aby uspokajać umysły wojenne. Dodać do tego należy, że Austrya nieukończyła jeszcze przygotowań wojennych, nierozpoczęła dotąd mobilizacyi, która byłaby dla jej skarbu zbyt kosztowną. Anglia niemogłaby wystąpić skutecznie przeciw Rosyi bez udziału Austryi; Austrya zaś nie ma powodu poświęcać się dla obrony interesów angielskich, jeśli jej własne zostaną zabezpieczone. Wreszcie Rosya jest wycieńczoną pod względem finansowym do najwyższego stopnia, zrozumieć też łatwo, że nikt nie chce wierzyć w wojnę.

Nienależy zbyt wielkiej przywiązywać wagi do tego co mówią tutejsze dzienniki, gdyż niewywierają one żadnego zgoła wpływu na postanowienia rządu, poglądy swoje zaś zmieniają z dnia na dzień bez żadnej konsekwencyi. Prasa niemiecka kieruje się o wiele więcej uczuciem niż jakimś politycznym planem. I tak *Germania* na czele dzienników katolickich nienawidząc schizmatyckiej Rosyi, domaga się wojny przeciw państwu Cara i zapowiada, że jest ona nieuniknioną. Dzienniki konserwatywne z *Kreuz Ztg* na czele, wierne sympatyom rosyjskim twierdzą znów, że wojna nie jest prawdopodobną. Dzienniki liberalne, które podczas ostatniej kampanii odznaczały się rusofilizmem zwracają się teraz do dawnego antagonizmu przeciw Moskalom, popychają też do wojny spodziewając się, że nowe zawikłania skłoniłyby ks. Bismarka do zwrotu ku lewicy, jak to już nastąpiło w r. 1866 i w r. 1871. Opinia przeto dzienników niemieckich nie ma żadnej wagi.

Londyn 3 kwietnia.

Lordowie Granville i Hartington w charakterze przywódców stronnictwa liberalnego przyjmowali dziś deputacyę komitetów liberalnych z miast prowincyonalnych. Wywołał je p. Gladstone, nie śmie on już bowiem występować sam, ale porusza pośrednio różne sprężyny, w celu wstrzymania Anglii od wojny. Dwaj wspomniani lordowie dali odpowiedzi bardzo oględne. Mowa lorda Granvilla była bardzo zręczną. Zachęcił on członków deputacyi, aby wywoływali manifestacye opinii publicznej w miastach, które ich wysłały, demonstracye zaś takie wywołałyby mówiąc nawiasem kontr-demonstracye stronnictwa i klubów konserwatywnych na korzyść polityki rządu. Lord Granville oświadczył nadto, że stronnictwo liberalne w parlamencie nie przedstawi żadnego programu politycznego. Ograniczy się tylko na naznaczeniu swego stanowiska, dążącego do uniknienia wojny. Faktem jest, że obaj leadery są w trudnem położeniu i to nie bez powodu.

Równocześnie kiedy wywołują ruch w prowincyach, 70 do 80 whigów i radykałów organizuje deputacyę, która ma żądać od lorda Hartingtona, aby niestawiał rządowi opozycyi, i oświadczyć mu, że jeśli jej nie zaniecha powinien spodziewać się scysyi w szeregach swojego stronnictwa. Wszystko to świadczy, że jakkolwiek rozprawy nad mesażem królowej będą długie, rząd ma z góry zapewnioną ogromną większość. Leadery opozycyi z wyjątkiem kilku Gladstonistów, skłonni są oświadczyć, że mają zaufanie do gabinetu. Jedyną trudnością byłoby gdyby kilku radykałów humanitarnych powołało ich w skutek tego, aby się stawili przed wyborcami.

Donosiłem wam już, że ks. Edynburgski został odwołanym. Sekretarz Stanley który został mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny, piastował już dawniej tę posadę. Objął urząd po p. Hardy, i przeszedł świeżo z ministerstwa skarbu. Jego miejsce zajął p. Schwyn Ibetson.

Ponieważ w gruncie rzeczy Anglia nie życzy sobie wojny i pragnie jej uniknąć, jeśli to będzie możebnem, przeto utrzymuje się w opinii nadzieja, jakkolwiek coraz bardziej słabnąca, że kwestya wschodnia rozstrzygniętą zostanie bez użycia oręża. Mówią że Niemcy starają się raz jeszcze pojednać Anglię z Rosyą. Rząd niemiecki lękał się, aby tej roli rozjemcy, niepowiodło się odegrać Francyi, co by było z wielką dla niej korzyścią.

Adryanopol 20 marca.

Wiadomo, że w czasach zaburzeń wojennych dostają się nieraz na listę poległych tacy, którzy później pojawiają się żywi, po powrocie z niewoli lub szpitalu. Jeśli zdarza się to w krajach dobrze urządzonych, w szeregach wojsk regularnych, tem łacniej zdarzyć się może wśród zamętu jaki przedstawiała wojna wschodnia, a oraz wobec okrucieństw jakich się dopuszczali z jednej strony baszybozuki, z drugiej bandy bułgarskie, z obu stron rabunek, pożogi, brak karności i wszelkich uczuć ludzkości, nagromadziło ruin i trupów, a wielka liczba ludzi zginęła z zimna, głodu i zarazy.

Do tej pory nie można sprawdzić, czy który z Polaków został zamordowany w Sofii, lecz pewną jest rzeczą iż odbywały się egzekucye, zachodzi tylko pytanie, czy takie wypadki nie odnosiły się do zbiegów wojskowych.

Natomiast Dr Zaczyński, o którego powieszeniu doniosły wszystkie dzienniki, jakoby go stracono w Kazanłyku, nie tylko żyje, ale sprawił nam po

dwójną niespodziankę, raz że jest żyw i zdrowy, powtóre że jest urzędnikiem rosyjskim w Bułgaryi. W czasie pierwszego zajęcia Kazanłyku przez wojsko jenerała Gurki, p. Zaczyński ofiarował swe usługi wodzowi rosyjskiemu, do czego jako lekarz, miał poniekąd obowiązek, gdyż korpus Gurki działając zuchwale, był nawet pozbawiony należytej opieki lekarskiej; p. Zaczyński rozciągnął jednak swą usłużność poza zakres swego zawodu, i dla tego, kiedy Gurko cofał się na północ od Bałkanów, musiał i on uchodzić w obawie kary od rządu tureckiego, któremu wprzódy służył; ujęty przez Bułgarów skazany był istotnie na powieszenie (co zapewne dało powód do głoszenia o jego śmierci), zawdzięcza jednak życie majorowi uralskich kozaków, którego zawiadomiła żona o grożącem nieszczęściu jej mężowi. Za powrotnem przejściem Rosyan przez Bałkany, Zaczyński wrócił do Kazanłyku udekorowany orderem św. Stanisława 3-ciej klasy, obdarzony gratyfikacyą 300 rubli, i mianowany został z płacą 100 rsr. miesięcznie, lekarzem szpitalnym. Gubernator Kazanłyku przeznaczył p. Zaczyńskiego na lekarza obwodowego, w przyszłem księstwie Bułgarskiem. Wiadomość tę udzielił mi sam p. Zaczyński, a jego zachowanie się nie było czynem odosobnionym. P. Baranowski z Białej Rusi, został użyty na przedstawienie sztabowego lekarza rosyjskiego Obermüllera, w charakterze tłomacza przy głównej kwaterze, z płacą miesięczną 25 półimperyałów; p. Iwanowski (przed paru jeszcze miesiącami legionista Zimmermana) jest tłomaczem przy adryanopolskiej komendanturze placu; p. Piotr Suchodolski przyłączonym był początkowo do sztabu Skobelewa, a za zręczne wywiązanie się z włożonych nań trudnych poruczeń, przedstawionym został do krzyża św. Jerzego, obecnie zaś na przedstawienie głównego naczelnika kolei żelaznych, p. Rappoporta, wysłanym został do Bukaresztu, w misyi dotyczącej komunikacyi. Do wymienienia tych nazwisk jestem upoważniony przez ich właścicieli, którzy sądzą, że w ten sposób uspokoją swe rodziny i zapewnią je że żyją. O innych rodakach, którzy się chwycili małych przedsiębiorstw, dostaw, jak „o Ryczywole, zamilczeć wolę“.

Społeczeństwo polskie przyjmie z pobłażaniem tę nową ujmę, wyrządzoną jego imieniowi, gdyż wśród żyjących narodów, ono jedno ma to cierpkie doświadczenie, że człowiek wyrwany z pod wpływów ciepła rodzinnego, odłączony od tych prądów ożywczych ducha narodowego, które go krzepią i dają wytrwałość, w końcu utraca hart duszy, usycha moralnie, jak więdnieje latorośl burzą od pnia oderwana i pozbawiona jego soków. Ludzie co byli długi szereg lat zdala od ziemi ojczystej, nie zaczerpnęli z niej tej siły, którą się wzmacniał bożek pogański, kiedy dotykał ziemi, ile razy wzbitemu w przestwory świata słabły skrzydła; pierś ich długo odpierała pociski sprzecznego losu, broniła się od pokus, lecz wśród zawodów i niepowodzeń uderzając w nią przez lat dziesiątki, podmyły one grunt duchowy, wytworzyły próżnię i sprowadziły upadek. Polska jedna posiada dantejską tajemnicę tych męczarń, które prowadzą wygnańca do skarłowacenia ducha; ale moralność obrażona nie przebaczy tak łatwo. Zapomnieli długoletniej, wypróbowanej, a niepłynącej z interesu gościnności tureckiej, której wyrazem najwyższym jest odpowiedź Abdula Medžida Carowi Mikołajowi, że „przyjmie raczej wojnę, niż zgodzi się wydać swych gości“.

Minister sprawiedliwości pozwolił radcom sądu krajowego Aloizemu Uhle w Tarnopolu i Edwardowi Wesołowskiemu w Złoczowie przesiedlić się na własną ich prośbę do sądu krajowego we Lwowie; mianował zaś radcami sądu krajowego: sędziego powiatowego w Baligrodzie Franciszka Barańskiego w Kołomyi, z. prokuratorów Teofila Beroźnickiego w Samborze i Ludwika Habdanka Białoskórskiego we Lwowie do Złoczowa, sekretarza Rady sądu obw. w Tarnopolu Józefa Łacka do Tarnopola, sekretarza Rady sądu obw. w Przemyślu Kazimierza Szczurowskiego do Stanisławowa i adjunkta sekretarza Rady sądu wyższego lwowskiego Juliana Bernacska do Lwowa.

Minister sprawiedliwości mianował sędziego powiatowego w Mielnicy Edwarda Bilińskiego sekretarzem Rady sądu obwodowego w Tarnopolu, adjunkta zaś sądu kraj. we Lwowie Oswalda Mochnackiego sekretarzem Rady tegoż sądu.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego w Uhnowie Mikołaja Szwedzickiego na własną jego prośbę do Bóbrki, a sędziego powiatowego w Rożniatowie Michała Borzęckiego do Uhnowa; mianował zaś adjunktów sądów pow. Apolinarego Tustanowkiego w Brodach, Ferdynanda Hampla w Krakowca i Jana Wichańskiego w Brodach sędziami powiatowemi pierwszego w Rożniatowie, drugiego w Mielnicy, ostatniego w Baligrodzie.

Wiedeń 7 kwietnia. Ustawa kwaterunkowa wedle uchwał Izby deputowanych jest w streszczeniu następująca:

Rozdział I (§§ 1 — 20) obejmuje przepisy ogólne. Kwaterunek stały albo przechodni, wspólny albo osobny. Kwaterunkowi wspólnemu służą budynki następujące w następującej kolei: koszary skarbowe; inne budynki skarbowe, o ile są niezajęte i przydatne; koszary krajowe, powiatowe, gminne i prywatne; koszary tymczasowe (podrzędne, *Nothkasernen*). Obowiązek dawania kwatery ciąży na posiadaczu domu lub innych budynków przydatnych na kwaterę. Od obowiązku tego są wolne: 1) budynki przeznaczone na pobyt Cesarza JMci lub członków domu cesarskiego; 2) domy i mieszkania poselstw zagranicznych; 3) lokale używane i niezbędne do służby publicznej, tudzież lokale i mieszkania urzędowe reprezentacyj państwa, krajów, powiatów i gmin; 4) lokale służące publicznej służbie Bożej, publicznym i prywatnym zakładom dla chorych i dobroczynności, prywatnym o tyle, o ile nie są obliczone na zyski (wyrazy rozstawione stanowią poprawkę Hausnera), zakłady naukowe i wychowawcze utrzymywane z funduszu publicznego, muzea i biblioteki użytku publicznego; 5) więzienia i domy poprawy; 6) klasztory żeńskie, męskie zaś o tyle, o ile stosownie do potrzeby powinny być odłączone klauzurą wewnętrzną; 7) niezbędne ze względu na stosunki rodzinne mieszkanie (zamiast „niezbędnej komnaty,“ poprawka Grocholskiego) duszpasterzy i wyższego duchowieństwa wszystkich wyznań uznanych, tudzież lokale do funkcyj urzędowych i duchownych; 8) lokale poczt, telegrafów, dróg żelaznych i żeglugi parowej; 9) lokale procederowe i niezbędne, ze względu na stosunki rodzinne mieszkanie dającego kwaterę. W miejscowościach, w których mieszkania przeważnie składają się z jednej Jzby, żołnierz ma używać jej ile możności wspólnie z domownikami. Dającemu kwaterę wolno pomieścić oficerów, żołnierzy i konie w innych lokalach w tej samej miejscowości lub w tej samej części miasta na swój koszt. Budynki przeznaczone na stałe kwatery są na czas tego przeznaczenia wolne od podatku budynkowego.

Rozdział II (§§ 21 — 37) mówi o kwaterunku stałym, który o ile nie starczy pomieszczenia w koszarach skarbowych, jest ciężarem publicznym, spadającym na kraj cały, za który administracya wojskowa dawać będzie wyznaczone ustawą wynagrodzenie; równy zaś rozkład tego ciężaru jest rzeczą reprezentacyi krajowej. Wynagrodzenie to będzie oznaczane co pięć lat wedle podziału miejscowości na klasy. Na pierwsze pięć lat przeznaczono za kwaterę podoficera lub prostego żołnierza (za mieszkanie, umeblowanie, opał i światło) na dzień: w koszarach 6 ct., w koszarach tymczasowych $3^1/_2$ cnt., w kwaterunku osobnym z prawem używania kuchni $1^1/_2$ cnt., bez tego prawa 1 cnt.; od konia zaś: w koszarach $2^7/_{10}$ cnt., w koszarach tymczasowych $2^1/_5$ cnt., w kwaterunku osobnym $1^1/_2$ cnt. Co do koszar nowo urządzanych z istniejącego już budynku, poręcza się właścicielowi na pierwsze 15 lat wypłatę wynagrodzenia za samo pomieszczenie bez względu na przerwy w używaniu koszar dla wojska; co do koszar zaś nowo zbudowanych, poręcza się wypłatę na pierwsze 25 lat; wolno jednak administracyi wojskowej używać budynku do innych celów wojskowych lub wydzierżawić go; jeśli atoli budynek taki przez nadzwyczajny wypadek (wojnę, pożar, powódź), stanie się całkiem lub częściowo nieużytecznym, wypłata ta w właściwym stosunku ustanie. Po tych 15 a względnie 25 latach, poręcza się tę wypłatę koszarom właściwym tylko na trzy miesiące, koszarom tymczasowym tylko na miesiąc. Właścicielowi koszar wolno nie przyjmować urządzenia, opału, kuchni i światła.

Rozdział III (§§ 38 — 54) mówi o kwaterunku przechodnim, który jest ciężarem gmin, a pozostawia się reprezentacyom krajowym rozłożyć dopłaty do niewystarczającego wynagrodzenia skarbowego na kraj cały, lub na utworzone w tym celu okręgi. Wynagrodzenie za pokój oficerski z opałem i światłem wynosi w Wiedniu i w miejscowościach pierwszej do czwartej klasy 35 cnt., w wszystkich innych klasach 26 cnt.; za dostarczenie zaś mebli dla ich żon i dzieci po 10 a względnie po 8 cnt. od głowy na dzień. Wynagrodzenie za podoficerów, szeregowców i konie jest takie samo jak w kwaterunku stałym.

Rozdział IV (§§ 55 i 56) mówi o placach do musztry, ćwiczeń i jazdy, co do których jeśli nie stanie umowa, nastąpi wywłaszczenie, dla większych ćwiczeń wolno używać wszelkich gruntów, a szkody zrządzone natychmiast się obliczy i zapłaci.

Ustawa o zaprowadzeniu ustawy powyższej stanowi, że przepisy te tylko na czas pokoju obowiązują; na czasy wojenne wyda się inną ustawę. Wszelakie wyjątki i względności dotychczasowe są zniesione. Dotychczas prawomocne umowy pozostają nienaruszone.

Miasta galicyjskie są zaliczone do klas następujących: do klasy I: Lwów, do klasy IV: Kraków; do klasy V: Buczacz, Stanisławów, Tarnopol; do klasy VI: Jarosław, Krosno, Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Złoczów; do klasy VII: Biała, Brzeżany, Bochnia, Drohobycz, Dolina, Husiatyn, Żółkiew; do klasy VIII: Brody, Bóbrka, Borszczów, Czortków, Głogów, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Łancut, Limanowa, Mielec, Monasterzyska, Mosty Wielkie, Myślenice, Nisko, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Trembowla, Tłumacz, Wadowice, Zaleszczyki; do klasy IX: Brzesko, Bircza, Bohorodczany, Brzysna (?), Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Gorlice, Grodek, Grybów, Horodeńka, Kęty, Kolbuszowa, Lisko, Nowytarg, Przeworsk, Pilzno, Rawa Ruska, Ropczyce, Żywiec, Sądowa Wisznia, Staremiasto, Sędziszów, Siedliska, Śniatyn, Sokół, Tyśmienica, Turka, Zbaraż, Żydaczów, Żołynia; do klasy X: Dębica, Kałusz, Kosów, Nadworna, Skarna, Tarnobrzeg, Wieliczka. Klasy te są ważne szczególnie ze względu na wynagrodzenia za kwaterunek wyższych wojskowych.

Niemcy.

Artykuł półurzędowej *Nordd. Allg. Ztg* z d. 6 b. m. o kwestyi wschodniej, o którym nam telegrafowano, orzmi w całej osnowie, jak następuje:

Warunki pokoju w San Stefano prawie nie mogłyby po bliższem zbadaniu dać żadnego powodu dla niemieckiego, to jest dla zupełnie bezstronnego polityka, do obawy pod względem naruszenia wyłącznie niemieckich interesów. Wprawdzie warunki te uzasadniają rozpostarcie się wpływu rosyjskiego na półwyspie Bałkańskim tak daleko, iż o większym pomyślećby nie można, jeśli Turcya europejska nie ma w ogóle zniknąć z szeregu państw europejskich. Pomimo tego mogą Niemcy swemu przyjacielowi sąsiedniemu, Rosyi, ochoczo pozostawić powodzenie i zabezpieczenie jego interesów na Wschodzie, uznanych za potrzebne.

Jednak obok względów przyjaźni i sąsiedztwa inne jeszcze okoliczności, przynajmniej pośrednio, dotykają interesów niemieckich. Nie może być obojętną dla nas rzeczą, czy Rosya przez swoje rozszerzenie nie postawi się w przeciwieństwie z innemi również sąsiedniemi a z Niemcami zaprzyjaźnionemi państwami, gdy w tej sprzeczności leży dalszy rozwój niebezpieczeństwa wojny europejskiej. Niemcy bowiem pragną pokoju nie tylko dla siebie samych, ale także dla innych państw Europy.

Z tego wychodząc punktu widzenia, musiano u nas związać przedewszystkiem z pokojem w San Stefano przypuszczenie, że pełnomocnicy rosyjscy zupełnie jasno zrozumieją, jak daleko sięga możebny rozmiar osiągnąć się dających ustępstw, nie od bezbronnej Turcyi, lecz od bezpośrednio interesowanych pod względem uporządkowania Wschodu państw europejskich; na nieszczęście jednak wypadki ostatnich tygodni od ogłoszenia traktatu rosyjsko-tureckiego nie przyczyniają się do wrażenia, jakoby kontrahenci w San Stefano mieli ciągle owe względy przed oczyma. Tak z Wiednia jak z Londynu naznaczają pewne punkta oddzielnego pokoju rosyjsko-tureckiego, jako całkiem niedające się przyjąć, i można już dziś powiedzieć, że Rosya mogłaby zupełne wykonanie tego traktatu uzyskać chyba kosztem wojny, o wiele rozciąglejszej i fatalniejszej od tej, którą przebyła dopiero co z Turcyą.

Wobec tego położenia mimowolnie zapytać trzeba: czyby nie dało się go uniknąć starannem przygotowaniem politycznem i mądrem zachowaniem miary w powodzeniach? Czy kancelarya rosyjska nie mogłabyła użyć pauzy wynikłej z konieczności podczas czysto militarnego działania, jaką był pobyt jej w Bukareszcie, na to, aby się dokładnie wywiedzieć o stanowisku każdego mocarstwa względom tych kwestyj, które po pokonaniu Turcyi niezbędnie pojawić się musiały na widnokręgu politycznym? Przynajmniej od chwili, kiedy wojna zaczęła przybierać zwrot stanowczy, po upadku Plewny byłoby obowiązkiem polityki rosyjskiej porozumieć się na drodze pokojowego wytłomaczenia z mocarstwami bezpośrednio interesowanemi pod względem *maximum* tego, co da się osiągnąć, a prawdopodobnie rezultat tego porozumienia się byłby bardzo szacowny przyniósł owoc wojny dla Rosyi.

Z drugiej strony musi zaiste wydawać się wątpliwem, czy dla ogólnego położenia i w celu pokojowego załatwienia zachodzących trudności nie byłoby korzystniej, gdyby Austro-Węgry już przed kilkoma miesiącami, np. przed rozstrzygającą bitwą pod Plewną przedstawiły były jasno i z poparciem odpowiednich kroków swoje warunki i zastrzeżenia, zamiast teraz wobec faktów dokonanych. Nie zachodziłaby już obecnie potrzeba przełamywać według zwykłych pojęć prawa nieprzepartą prawie zaporę traktatu zawartego i już ratyfikowanego. Gdyż główna trudność obecnego położenia leży więcej w tym fakcie, że takie mocarstwo jak Rosya związane jest formalnie aktem uroczystym międzynarodowym, aniżeli w żądaniach, jakieby Anglia i Austrya ze swego szczególnego punktu widzenia czuły się w obowiązku stawiać ze względu na przyszły porządek rzeczy na półwyspie Bałkańskim. Angielski minister spraw zagranicznych uznaje, że wielkie zmiany byłyby koniecznemi w dotychczasowym stosunku prawnym w krajach wschodnich; hr. Andrassy nigdy nie taił podobnego zapatrywania się przed wybuchem kryzys, a także Rosya pragnie tylko zupełnej reformy i innych rękojmij dla rządów ludności chrześciańskich na półwyspie Bałkańskim, ale nie zagłady Turcyi albo zdobycia Konstantynopola. Nie masz przeto zasadniczego przeciwieństwa, coby rozdzielało zapatrywanie się trzech wprost uczestniczących mocarstw, ale tylko ubolewania godny brak wczesnego porozumienia się co do dróg, jakiemiby można było dojść obok siebie do celu.

Miejmy nadzieję, że w końcu wspólna potrzeba pokoju ze wszystkich względów weźmie górę i że wtedy znajdzie się formalne również pojednanie poszczególnych interesów dziś przeciwnych sobie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 kwietnia.

Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującej odezwy:

Nadchodzi pięćdziesięcioletni jubileusz olbrzymiej działalności J. I. Kraszewskiego na polu polskiego piśmiennictwa.

Jest to dla nas Polaków uroczystość narodowa, której wagę i znaczenie oceniają należycie wszystkie dzielnice Polski.

W każdym innym kraju człowiek takiej miary i takich zasług, jak Kraszewski, byłby przedmiotem dumy dla narodu, który go wydał a uczczenie pięćdziesięciolecia jego niezmordowanej pracy wywołałoby najżywszy współudział we wszystkich warstwach społecznych. Dla nas wszakże uczczenie takiego męża jeszcze daleko większą ma doniosłość. Inne bowiem narody żyjąc pełnem życiem politycznem i społecznem mają możność urzeczywistniania na widowni świata wszystkich swoich ideałów i rozwinięcia swej wielostronnej działalności we wszystkich kierunkach swego zbiorowego bytu. Narody te szczęśliwe mają na każdem polu przedstawicieli i kierowników żywotnego ruchu, jaki się w ich łonie odbywa; oprocz ludzi myśli i pióra mają ludzi czynu, mają prawodawców, reformatorów, wojowników. Dziedzina wiedzy, sztuki i literatury jest dla nich tylko częścią rozległych obszarów, w których im wolno sięgać po coraz nowe zdobycze.

U nas zaś nasza żywotność narodowa ograniczona co do politycznej działalności skupić się musiała w cichej wewnętrznej pracy ducha na polu nauk, literatury i sztuki.

Te są jedynie otwarte dla nas szranki, w których możemy ścigać się myślą z wyposażonemi we wszystkie władze narodami i wywalczać uznanie dla niespożytej siły, która w nas tkwi pomimo upadku.

Piśmiennictwu i sztuce polskiej przypadło olbrzymie zadanie podtrzymywania narodowego ducha a zarazem uwidocznienie go całemu zewnętrznemu światu, który tylko po tych objawach mierzyć może naszą rzeczywistą wartość.

Przedstawicielom tej pracy i myśli należy się uznanie i wdzięczność narodu, do której na pierwszem miejscu Kraszewski zdobył sobie prawo niewątpliwe.

Wszystkie dzielnice Polski powodowane tem uczuciem prześcigają się w oddaniu hołdu znakomitemu mężowi — kiedy Lwów i Kolonia Drezdeńska biją medale, Warszawa wydaje książkę zbiorową o Kraszewskim i dzieła jego na korzyść jubilata, gdy cały poczet miast mniejszych obmyśla upominki, przystała i nam solidarność w obchodzie wywołanym przez Warszawę.

Na to bacząc Komitet obywatelski zawiązany jeszcze w r. z. obrał sobie za zadanie przyczynić się do obchodu w podwójnym kierunku. Uchwalił ofiarować od Miasta Krakowa czcigodnemu Jubilatowi wieniec srebrny, i takowy, jeżeli okoliczności dozwolą temuż doręczyć w dniu obchodu jubileuszu na miejscu w Krakowie.

Drugą częścią zadania również ważną jest, przystąpienie do tego, do czego obywatelstwo W. ks. Poznańskiego uchwaliło przystąpić i do czego zresztą kraj cały przyłączył się po części.

Właściciel *Tygodnika Ilustrowanego* wydaje na wyłączny dochód jubilata piętnaście tomów wyborowych powieści jego.

Prenumerata uzyskała takie powodzenie, że już do siedmtysięcy egzemplarzy rozeszło się na miejscu. Wyczerpanie całego nakładu i osiągnięcie w tym kierunku świetnego rezultatu, będzie znamieniem istotnego udziału w postawieniu najtrwalszego pomnika dla pisarza zasług niespożytych.

W tem przekonaniu miejscowy Komitet krakowski zwraca się do wszystkich obywateli całego kraju, ażeby wszelkiemi siłami popierali warszawskie wydawnictwo, przystępując jak najliczniej do prenumeraty i rozpowszechniając ją między ogółem.

Jest to prosty obowiązek, który jak spodziewamy się godnie dopełnionym zostanie.

W imieniu Komitetu:

Dr Zyblikiewicz. Dr Majer. Dr Asnyk.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: Z. S. i H. w Przemyślu po 50 cent., klasztór OO. Reformatów w Kętach 5 złr., składka parafian wspólnie z X. proboszczem w Gaci 5 złr. 60 cent., w Zgłobniu 5 złr. 11 cent, składka parafian w Mościskach 10 złr.

Ogólna suma składek złożonych na ten cel na nasze ręce wynosi po dzień dzisiejszy 4745 złr. $7^1/_2$ cent., 3 półimperyały, 20 franków, 40 marek w złocie, 10 talarów w srebrze, 725 marek papierowych, 16 rubli i 1 los m. Krakowa.

— W sobotę odbył się w Zakładzie ś. Józefa dla osieroconych chłopców doroczny egzamin w obecności Delegata namiestnictwa p. Filipa Zaleskiego, wiceprezydenta m. Dra Schmidta i delegata Rady szkolnej p. Maciołowskiego. Egzamin świadczył o postępach młodzieży zakładowej i umiejętnem kierownictwie nauczyciela i dyrektora Zakładu p. Józefa Kurzyckiego.

— Towarzystwo lekarskie odbyło we środę d. 3 kwietnia posiedzenie zwyczajne, na którem Dr Obtułowicz odczytał rozprawę o podskórnem wstrzykiwaniu leków, a Mag. farm. Trauczyński ukazał kilka nowych wyrobów farmaceutycznych.

— Dziś otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich p. Ludwik Cwiklicer. Stryj jego Dr Maurycy Cwiklicer miał przed 20 laty rozległą w mieście naszem praktykę.

— Wczoraj umarła tu Helena Rydzowska, żona adwokata w Krakowie, radcy miejskiego, posła na sejm i delegata do Rady państwa, córka niegdyś adwokata Rzesińskiego, profesora Uniwersytetu i autora wielu dzieł prawniczych. Zmarła liczyła lat 38.

— Jutro wystąpi p. Ładnowski w roli Romea. We czwartek zaś wystąpi w znakomitej a już dość dawno nie granej komedyi p. Sardou *Ćwiartka papieru.*

— W roku zeszłym wyśledzono pod Krakowem babę wiejską, która biorąc niemowlęta na wychowanie, zamarzała je aby zarobić kilka złotych; podobną zbrodniarkę wykryto obecnie we Lwowie i znaleziono u niej dwoje wychudzonych niemowląt a jedno nieżywe dziecko znaleziono w polu poranione. Osobliwa rzecz, iż gdy kobieta ta już za zamorzenie kilkorga dzieci, odsiedziała raz więzienie, nie rozciągnięto nad nią dozoru policyjnego, tak iż mogła prowadzić dalej to zbrodniarskie rzemiosło.

— **Czernichów** 7 kwietnia.

X. Józef Kowalski, kanonik hon. kielecki, proboszcz parafii Czernichowskiej, zakończył życie dziś w południe. Liczył lat 74; był to jeden z najstarszych kapłanów tutejszej dyecezyi.

— **Wojnicz**, 6 kwietnia.

W Grabnie, sąsiedniej wsi Wojnicza, Anna z Łazowskich Wiśniewska, gospodyni gruntowa powiła d. 25 marca trojaczki: syna i dwie córki. Matka i dzieci cieszą się dobrem zdrowiem.

— Dzienniki warszawskie donoszą o przybyciu do stolicy hr. Stanisława Tarnowskiego i zapowiadają dwie jego prelekcye na bieżący tydzień.

— Donieśliśmy onegdaj o śmierci Leopolda Kronenberga. Umarł on d. 5 b. m. w Nicei. *Gaz. Polska*, którą on w Warszawie założył, daje dziś krótkie o nim rzewne wspomnienie, podnosząc jego zasługi dla kraju, jego cichą dobroczynność a bardzo rozległą i skuteczną, jego przedsiębiorczość opartą na rzetelnych podstawach i znajomości potrzeb dalekiej od gonienia za zyskiem, bo uczciwość i miłość dobra publicznego nie były z jego działalności wykluczone, owszem stanowiły konieczny warunek. Zmarły liczył lat 66. Zasługuje on na bliższe a dokładne o ile można dzisiaj ocenienie.

— Komitet „Towarzystwa literackiego francuskiego“ wziął inicyatywę w zwołaniu kongresu literackiego podczas wystawy paryskiej, który za zezwoleniem rządu, odbędzie się w gmachu wystawy. Kongres odbędzie się w czerwcu. Komitet przesłał zaproszenie Redakcyi *Czasu*. Przewodniczyć kongresowi będzie Wiktor Hugo, a prezesem Komitetu jest p. Edward About.

— Wydział historyczny poznańskiego Towarzystwa Przyj. Nauk odbył d. 1 kwietnia zwykłe posiedzenie, na którem pomiędzy innemi załatwiono także poruszoną w pismach poznańskich [illegible] założenia poprawnej nomenklatury sądowniczej, a załatwiono w ten sposób, że uproszono komisyę, złożoną z kilku osób z przedmiotem obznajmionych, które zbadaniem kwestyi i ułożeniem słowniczka najpotrzebniejszych terminów technicznych zająć się przyrzekły. Następnie odczytał X. Dr Łukowski bardzo pouczającą rozprawę bibliograficzno-krytyczną o kronice trzemeszeńskiej. Opisawszy zewnętrzną stronę tego rękopisu, obejmującego czas od roku 966 do 1689, wykazywał prelegent tak ze wzmianki Lelewela jako też i z wewnętrznych samegoż dzieła wskazówek, że krom obecnie istniejącego manuskryptu, istnieć musiała dawniejsza jeszcze kronika, napisana przez starszego autora, zwanego w kronice *vetus compilator* i nazwanego w jednem miejscu *Serocensis*. Czy ta pierwotna kronika jeszcze gdzie istnieje, prelegentowi nie wiadomo; obecny manuskrypt opracowany i spisany jest w XVII wieku przez dwóch autorów. Praca pierwszego, nieznanego z nazwiska, sięga aż do strony 876, praca drugiego, niejakiego Żegockiego sięga aż do końca, do strony 972, do roku 1689, w którym to roku autor Żegocki, podówczas dyakon, wyjechał do Krakowa, ażeby tamże otrzymać święcenia kapłańskie; ta druga część jest tak pod względem stylu, jako też wewnętrznej wartości daleko słabszą od pierwszej. Kilka kart z tej kroniki złośliwa jakaś ręka w dwóch miejscach wydarła. Prelegent wydał o rękopisie tym sąd bardzo pochlebny i autorowi pierwszej mianowicie części przyznał pod względem wiarogodności, sumienności w użytkowaniu oryginalnych dokumentów i t. d. znaczne zalety, i zdanie swe popierał wyjątkami i dowodami z samegoż dzieła. Zapisujemy tutaj, że rokiem sprowadzenia do Polski kanoników regularnych św. Augustyna jest według kronikarza rok 966; jedynie zaś prawdziwą datą śmierci X. Stefana Damalewicza, który zmarł w klasztorze trzemeszeńskim jest rok 1673; przełożeni klasztoru trzemeszeńskiego zmienili tytuł proboszczów na godność opatów w roku 1451; napaść szwedzką wytrzymał klasztor w roku 1655 i t. d. W końcu odczytał prelegent w polskim przekładzie ustęp z r. 1645 i 1646, dotyczący sporu pomiędzy Opatem Marcinem Starczewskim, nominatem królewskim, a X. Niewiarowskim, wybranym na tę godność przez zakonników. Jak się dowiadujemy, kronika trzemeszeńska, przesłana za staraniem X. prałata Likowskiego do Lwowa, drukowaną będzie kosztem zakładu Ossolińskich, w 4-tym tomie *Monumentów* Bielowskiego. Biblioteka Towarzystwa literacko-słowiańskiego w Wrocławiu, posiada manuskrypt z początku drugiej połowy zeszłego wieku, w którym opat trzemeszeński Maliński, jak sam na tytułowej karcie się wyraża *multo sumptu ac labore*, zebrał w czasie pobytu swego w Rzymie dokumenta, wydane kanonikom regularnym przez Papieży. *Copiarium* to mogłoby się niezawodnie pod niejednym względem przysłużyć do sprawdzenia wartości kroniki trzemeszeńskiej.

— Dr Józef Rostafiński, docent botaniki na Uniwersytecie Jagiellońskim, miał d. 4 b. m. w Warszawie w sali ratuszowej odczyt publiczny na dochód osad rolnych. Mówił „o nocy świętojańskiej i o kwiecie paproci“. *Wiek* tak zdaje sprawę z tego wykładu:

Opowiedziawszy w krótkich słowach podanie ludowe o drobnym a błyszczącym kwiatku, cudownemi obdarzonym własnościami, prelegent wziął pod rozbiór naukowy dwie kwestye: jedną botaniczną, mianowicie, co pod nazwą kwiatu rozumieć należy i czy paproć można zaliczyć do roślin kwitnących; drugą etnograficzną, zawierającą przypuszczalne wyjaśnienie genezy podania, po dziś dzień żyjącego w ustach ludu.

W pierwszej zatem części opisał prelegent budowę kwiatu w ogóle, biorąc za przykład kwiat wiśni i wyjaśnił tryb rozmnażania się roślin kwitnących. Następnie zaś przeszedł do opisu paproci, których dotąd poznano około 2.500 gatunków, począwszy od paproci drzewiastych, rosnących w strefie gorącej, aż do drobnych roślin, zalegających przestrzenie lasów w strefie umiarkowanej i zimnej. Sposób rozmnażania się paproci był nieznany do końca zeszłego stulecia; nikt nigdy nie widział zwykłych u innych roślin w ogóle oznak rozradzania się, to jest kwiatu i owocu, i ta tajemniczość przyrody niezawodnie przyczyniła się wielce do wytworzenia baśni ludowej. Prelegent wyjaśnił tedy sposób rozmnażania się paproci, inny aniżeli u roślin kwiatowych i wykazał sprzeczność nauki z podaniem ludowem.

Przechodząc do części etnograficznej wykładu, prelegent zwrócił przedewszystkiem uwagę słuchaczy na iskrzenie się kwiatu paproci, o którem mówi podanie i wskazał, że przypuszczenie to mogło nie być wyłącznie tworem wyobraźni, lecz opierało się na zjawisku dostrzeżonem u innych kwiatów. Córka Lineusza dostrzegła, że kwiaty nasturcyi podczas ciepłych nocy wydają wewnątrz kielicha fosforyczne blaski; toż samo spostrzeżono później u nogietka i innych kwiatów. Zjawisko to mogło być znane i przedhistorycznym ludom aryjskim, które tą własnością obdarzyły i nieznany sobie tajemniczy kwiat paproci. Ludy aryjskie, a między niemi i Słowianie przedhistoryczni, czcili słońce, jako źródło ciepła i światła, jako ożywczą siłę przyrody. Ich zwyczaje i uroczystości ściśle z tą czcią się łączyły. Wyobrażali sobie zmiany pór roku i długości dnia, jako walkę światła z ciemnością, i uroczystości dożynkowe, łamanie chleba w dzień zimowego przesilenia dnia z nocą, były że tak powiemy, dziękczynieniem słońcu za otrzymane odeń plony; zaś podczas wiosennego porównania dnia z nocą ofiarowywano sobie jajka, jako symbol płodności przyrody, a w dzień najdłuższy w roku obchodzono uroczyście zwycięztwo słońca nad ciemnością, paląc ognie na cześć Kupały. Chrześciaństwo niewymagało tych zwyczajów, lecz połączyło je z obrzędami kościelnemi, jak to widzimy mianowicie w przechowywanym dotychczas zwyczaju łamania opłatka w wigilię Bożego Narodzenia i w dzieleniu się jajkiem wielkanocnem.

Z tej czci dla słońca wysnuł prelegant wniosek, że ludy przedhistoryczne, widząc ożywczą potęgę gwiazdy dziennej, wzrastającą razem z długością dnia, doszły do mniemania, iż w dniu, w którym jej władza najdłużej się objawia, nic w przyrodzie oprzeć się jej ożywczym blaskom nie zdoła, a zatem i paproć, ta najoporniejsza ze wszystkich roślin, w dniu tym musi kwitnąć, a ponieważ domniemanych owych kwiatów nie zdołano dostrzedz, więc wyobraźnia otoczyła ich rzekome zjawienie się tajemniczością i udziałem sił nadprzyrodzonych.

Taką była treść wczorajszego odczytu, który do końca utrzymał w natężeniu uwagę słuchaczy. Dodajemy, że zajmującej treści odpowiadała gładka i potoczysta dykcya, która zarówno jak i sam przedmiot odczytu, zjednała prelegentowi entuzyastyczne oklaski.

— Świeżo zmarła w Mariabrunn pod Monachium lekarka Amelia Hohenester, tak zwana „Wunderfrau“, jak donoszą dzienniki monachijskie, wspaniały i niezwykle tłumny miała pogrzeb, obok rozmaitych oznak hołdu ze strony jej szczęśliwie wyleczonych pacyentek. Księżna Fugger-Babenhausen przysłała dwie gałązki palmowe na jej [illegible] księcia Konstantego telegram kondolencyjny a arcyksiężna Elżbieta wieniec. Jeden z korespondentów, który miał sposobność oglądać kosztowne zbiory, jakie zmarła od lat wielu ofiarowanemi jej podarunkami uzupełniała, donosi, że otrzymała ona była od księżnej Meklemburskiej wspaniały złoty perłami i drogiemi kamieniami wysadzany naszyjnik, od małżonki w. ks. Konstantego medalion wyobrażający wiarę, nadzieję i miłość; od małżonki księcia Ludwika Bawarskiego kosztowne klejnoty; od arcyksiężnej Elżbiety dwie bransolety, od w. księżnej Wiery serwis srebrny, od księżnej Eugenii Wirtemberskiej krzyż, który zmarła zwykle nosiła, od hrabiny Fugger krzyż wysadzany perłami a oprócz tego setki bransolet, pierścieniów i t. d. Kolonia rosyjska, zaludniająca corocznie Mariabrunn, ofiarowała jej kilkakrotnie albumy. Mówią, że siostrzenica cudownej lekarki, wtajemniczona przez zmarłą w sztukę cudownego leczenia, chce dalej prowadzić rzemiosło.

— Odczyty Dra Brehma o Syberyi w sali Bösendorfera w Wiedniu coraz liczniejszą gromadzą publiczność. Znakomity uczony i mowca umie nadać wykładom swoim, jak donoszą dzienniki, porywający urok. Na drugim odczycie byli obecni: Arcyksiążę Rudolf i Arcyksiążę Rainer. W pierwszym rzędzie krzeseł siedzieli dalej: następca tronu hanowerskiego, księstwo Hohenlohe, bar. Hofmann, minister finansów państwa, bar. Konrad, namiestnik i Franciszek Liszt bawiący w Wiedniu w przejeździe swym do Włoch. Przedmiotem odczytu był równie świeży, jak pełen życia i humoru obraz Ostiaków, ich gospodarstwa, wędrówek, uroczystości i jarmarków, ich życia rodzinnego, którego pierwszą zasadą jest posłuszeństwo i cześć dla rodziców.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Maryannę Kozerownę, za kradzież w służbie; Tomasza Krzyża, za wyłudzenie pieniędzy na cudze imię; Małgorzatę Kaczanowską, za kradzież kartki zastawniczej; Wacława Weselego, za sprzedawanie skowronków; 8 osób za pijaństwo, a między niemi Jacka Adamskiego, z Bielan, który pijany spadł z wozu, którym powoził i skaleczył się.

TEATR. We wtorek dnia 9go kwietnia: Trzeci występ p. Bolesława Ładnowskiego: Tragedya w 5 aktach Szekspira *Romeo i Julia*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 6go i 7go kwietnia pochmurno, chwilami deszcz; termometr dnia 6go od 7·0 doszedł do 10·8 C., zaś dnia 8go od 3·0 do 7·2 C. Barometr z małym ruchem; rano o 6ej dnia 9go kwietnia stan jego był 743·5 milim., termometru 2·2 C. — Wiatr zachodni zimny.

— We wtorek dnia 9go kwietnia: Św. Maryi Kl.

Wiadomości bibliograficzne.

W drukarni *Czasu* wyszły właśnie z druku: *Myśli i uwagi* Aleksandra Wielopolskiego. — Jestto broszura w 8ce, str. 32, drukowana jako rękopis. Kraków 1878.

— Nr. 14 *Szkoły* zawiera: O projekcie zakładania szkół rolniczych; Metodyczne opracowanie „Woda" (dok.); Miejscowy dozorca szkolny dydaktyczno-pedagogiczny; Sprawy szkół naszych w wiedeńskiej Radzie państwa; Korespondencye; Czynności władz szkolnych; Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; Wiadomości potoczne; Inseraty.

— Zeszyt 79 *Niwy* zawiera: W sprawie rozwoju handlu i przemysłu, przez J. Jeleńskiego; Dziejopisarstwo niemieckie, przez K. Jarochowskiego; Za ideałem, przez Juliana Łapickiego; Sprawy bieżące, przez Jacka Soplicę; Ruch literacko-naukowy, przez A. P. i P. Ch.; Nekrologia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nadzwyczajne zgromadzenie członków Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Hr. Szczęsny Włodek. Najważniejszym zarzutem przeciwko wnioskowi R. N. jest ten, że abdykowalibyśmy z praw naszych, gdyby wniosek ten przyjętym został. Przy przyjęciu wniosku Dra Straszewskiego abdykacya ta nie będzie wprawdzie formalną, ale będzie faktyczną. Być bowiem może, że Rada Nadzorcza, przedstawiając nam terno, przedstawi tylko jednego kandydata kwalifikującego się na posadę dyrektora, a dwóch najnieodpowiedniejszych, aby tylko formie zadość uczynić. Czyż w takim razie będziemy mieli wolność wyboru? Musimy wziąć kandydata, jakiegoby Rada Nadzorcza sama była obrała. Wniosek p. Straszewskiego nie broni nas od abdykacyi praw, a że na usunięcie dawnego systemu wotów pocztowych jest powszechna zgoda, nie pozostaje nam nic innego jak przyjąć wniosek Rady Nadzorczej.

P. Rogaliński oświadcza się za wnioskiem R. N., bo nie chodzi mu o prawa, ale o dobro Instytucyi.

P. Augustynowicz, czł. R. N. Nie przemawiam tu jako członek R. N., ale jako członek Towarzystwa. Jako takiego obchodzi mnie przedewszystkiem dobro instytucyi i osobista korzyść, jaką wszyscy członkowie odnosić powinni tj. tania opłata za ubezpieczenie. Każdy chce wykonywać swe prawa i czyni to w najlepszej wierze, że się do dobra Towarzystwa przyłoży. Członkowie mieszkający daleko od Krakowa, mogliby tylko kosztem obalenia zasady taniego ubezpieczenia się zjeżdżać na zgromadzenia ogólne. Prawo to zagwarantowanem już poniekąd zostało uchyleniem kosztów przez to, że członkowie w obwodach wybierają członków Rady Nadzorczej. Ci ostatni stają się więc plenipotentami całego kraju. Cóż słuszniejszego, aby ci plepotenci całego kraju wybierali także Dyrekcyę. Rada Nadzorcza ma nadto czas i możność studyować przymioty kandydata, czego kilka godzin obradujące i zostające pod różnorodnemi wpływami zgromadzenie ogólne równie dobrze dokonać nie zdoła. Nic łatwiejszego, jak znaleść człowieka uczciwego, bo tych między nami jest dużo, i na takich zwraca się zwykle wybór liczniejszych gron, ale Instytucya tak potężna, jak nasze Tow. Ubezpieczeń, obracająca milionami, zawiadująca majątkiem całego niemal kraju wymaga niezwykłych zdolności a czyż o te u nas tak łatwo, żeby na raz żądać przedstawienia aż trzech kandydatów? Wiadomo panom, że dziś trudno o jednego zdolnego ekonoma, a wy żądacie od nas wynalezienia trzech zdolnych kandydatów na posadę Dyrektora.

Szanowny prezydent Dr Zyblikiewicz ubolewa, że zgromadzenia ogólne zejdą do znaczenienia zera. Już inni mowcy przedemną wykazali, że im pozostają jeszcze ważne atrybucye [illegible] zmieniania statutu. Co zaś do atrybucyi wyboru dyrektora, zgromadzenia ogólne były w tej mierze zawsze zerem, bo nadesłanie 400 do 500 wotów pisemnych zmajoryzowało każde zgromadzenie. Ze względu na dobro Instytucyi polecam przeto wniosek Rady Nadzorczej.

P. Żuk Starzewski podziela zdanie poprzedniego mowcy co do trudności znalezienia trzech równie zdolnych kandydatów, jakkolwiek więc żaden z wniosków nie zadowalnia go zupełnie, z względów na dobro Instytucyi będzie głosował za wnioskiem R. N. jako najpraktyczniejszym.

Dr Straszewski. Nie spodziewałem się wcale, że wniosek przezemnie postawiony okaże się tak praktycznym i tak racyonalnym, że nawet argumenta przeciw tej poprawce podnoszone, przemawiać będą za jej przyjęciem. Poparł ją też znakomicie p. Prezydent miasta, udowadniając, że odebranie zgromadzeniu ogólnemu najważniejszej atrybucyi, skazuje je na rolę bezpożytecznego aparatu. Ze szczególną przyjemnością podnoszę zaś ten fakt, że nawet p. Męciński, chociaż teraz bardzo wymownie przemawia za wnioskiem Rady Nadzorczej, był pierwotnie mego zdania i w ternie widział jedynie sprawiedliwe załatwienie sprawy. Ten fakt jest dla mnie najsilniejszą obroną, bo znamy wszyscy p. Męcińskiego jako człowieka jasnego i bystrego umysłu, jako obrońcę wszystkiego co słuszne i sprawiedliwe tak w Radzie powiatowej, jak w sejmie krajowymi, wiemy jak gorliwym i pełnym poświęcenia jest p. Męciński na stanowisku swoim, jako członek Rady Nadzorczej Tow. wz. Ubezpieczeń. Jeżeli przeto p. Męciński, tak doskonale sprawy Towarzystwa znający, a przytem tak logiczny myśliciel, uznał zasadę terna jako słuszną i takową Radzie Nadzorczej przedstawił, widzę w tem najwymowniejszy dowód, że zasada ta jest dobrą i sprawiedliwą. Jeżeli p. Męciński następnie zrzekł się wniosku, uczynił to dla zepewnienia jednomyślności wnioskowi Rady Nadzorczej, jeżeli zrobił ofiarę ze swego przekonania, uczynił to dla zgody i, jak mu się zdawało, dla dobra instytucyi. Widzimy przeto, że zrzeczenie się tego wniosku przez p. Męcińskiego było jedynie środkiem do dopięcia kompromisu. Wszelkie zaś kompromisa są kulawe i nigdy stanowczo nie załatwiają sprawy, a ponieważ ja pragnę stanowczego załatwienia sprawy, oświadczam się całą siłą mego przekonania przeciw wnioskowi Rady Nadzorczej.

Nie moga mnie też przekonać przytoczone tu argumenta. Że podstawą bytu i rozwoju każdego społeczeństwa i każdej Instytucyi jest harmonia, jest stosowny podział praw i obowiązków pomiędzy organiczne ich czynniki, temu nikt nie zaprzeczył, bo zaprzeczyć nie może, jako też, pomimo kuszenia się o to, nikt nie dowiódł, że harmonia ta, przez przyjęcie wniosku Rady Nadzorczej zwichniętą nie zostanie. Bo czyż może być mowa o harmonii tam, gdzie zgromadzenie ogólne, zamiast być najwyższą władzą decydującą, schodzi do roli rozjecmy pomiędzy mniejszością a większością Rady Nadzorczej. Nie przekonują mnie również przypuszczenia hr. Włodka. Jeśliby skład Rady Nadzorczej miał być kiedy tak niepomyślnym, żeby zdolną była podać nam umyślnie dwóch niekwalifikowanych kandydatów, to mogłaby też być w takim razie zdolną posunąć się do obrania podobnego dyrektora. Ale to są przypuszczenia niewłaściwe. Ja mam przeciwnie wiarę silną i niezłomną, że Rada Nadzorcza przedstawi nam zawsze 3 kandydatów, z których każdy godnie odpowie swemu zadaniu. Mówią tu o wpływach i presyi na ogólne Zgromadzenie; czy Rada Nadzorcza będzie wolną od tych wpływów i presyi? czyż z jej łona są stronnictwa wykluczone? czyż pod ciężarem takich wpływów Rada Nadzorcza nie może się nawet znaleść w przykrem położeniu? Temu wszystkiemn zaradza mój wniosek.

Wołam raz jeszcze z głębi mego przekonania, że odjęcie zgromadzeniu ogólnemu prawa wyboru dyrekcyi, to cios śmiertelny zadany organizacyi Towarzystwa. Proszę przeto o przyjęcie poprawki do wniosku Rady Nadzorczej w następującym brzmieniu: (czyta).

Do § 85, w którym jest mowa o atrybucyach zgromadzenia ogólnego a którym to paragrafem wedle wniosku Rady Nadzorczej ma być zgromadzeniu ogólnemu tylko prawo ewentualnego wyboru dyrektorów i ich zastępców przyznanem, wnoszę następujący ustęp:

„Oprócz tego wybiera także dwóch dyrektorów z pomiędzy liczby co najwięcej trzech kandydatów przez Radę Nadzorczą zgromadzeniu ogólnemu przedstawionych".

W § 93 ma być ustęp 6 proponowany przez Radę Nadzorczą, który jej prawo wyboru dyrektorów przyznaje, wykreślony, a zamiast tego ma być umieszczonym następujący ustęp:

„Przedstawia zgromadzeniu ogólnemu po trzech kandydatów na każdą posadę dyrektorów i zastępców".

W § 95 proponuję wykreślić wyrazy „wybiera Rada Nadzorcza", w skutek czego ustęp ten będzie brzmiał: „Dwóch pierwszych wybiera zgromadzenie ogólne".

Hr. Jan Stadnicki. Szanowny prezydent miasta Dr Zyblikiewicz twierdzi, że skoro się prawo obierania dyrektora odbierze zgromadzeniu ogólnemu, nikt na nie uczęszczać nie będzie. Wiadomo, że i w czasie, kiedy ogólne zgr. wykonywało to prawo, zjazdy były często bardzo nieliczne. Gdybyśmy się tylko dla wyborów mieli zjeżdżać, które co 3 lata przypadają, reszta posiedzeń, mających często nierównie ważniejsze znaczenie, byłaby zaniedbaną. Żaden z argumentów jakie słyszałem nie skłania mnie do przyjęcia poprawki p. Straszewskiego.

Dr Zyblikiewicz. Zanim pierwszy raz głos zabrałem, nie znałem opinii członków Rady Nadzorczej. Gdybym jednak przed chwilą był się wachał oddać pierwszeństwo jednemu lub drugiemu wnioskowi, to obecnie, po przemówieniu 2 członków Rady muszę wotować przeciw wnioskowi Rady Nadzorczej, a to ze względu na dobro instytucyi. Dowiedzieliśmy się bowiem z tych przemówień, że w Radzie były dwa wnioski i że tam tylko idylliczna zgoda nastąpiła celem zażegnania antagonizmu. Dowiadujemy się o tem z boleścią. Więc aby dogodzić jednym, uszczuplano praw drugim, aby zażegnać antagonizm, poświęcono zasadę sprawiedliwości. Wedle mojego głębokiego przekonania, droga to nie właściwa. Więc dla tego, że tamci na zgromadzeniach ogólnych bywać nie chcą, my zrzekać się mamy naszych praw? Weszliśmy na drogę kompromisów. Oby nas takowe nie doprowadziły tak daleko, żebyśmy tego żałować musieli. Wskutek kompromisu wybierają obwody członków Rady Nadzorczej. Jakżeż te obwody korzystają z praw w drodze kompromisu przyznanych? Oto kilku ludzi zjeżdża się na wybór członka Rady Nadzorczej. Dziś mamy skład Rady, w której pokładamy zupełne zaufanie, ale co będzie dalej, jeśli obwody tak korzystać będą z praw wywalczonych, jak dotąd? Zgromadzenie ogólne pozbyło się prawa wyboru członków Rady Nadzorczej na korzyść prowincyi; prowincya nie dopełnia swego obowiązku, wskutek czego przyszły skład Rady Nadzorczej może być niefortunnym i my na korzyść 26 ludzi, którzy kiedyś do Rady Nadzorczej wejdą, mamy się zrzekać prawa wyboru Dyrekcyi? Panowie, w tem leży wielkie niebezpieczeństwo. Niemniej wielkie niebezpieczeństwo widzę w zmianie proponowanej z tego powodu, że w Radzie Nadzorczej zasiada zawsze większość członków ze wschodu, która zawsze swego kandydata przeprowadzić będzie mogła. Rozumiem kompromis, gdzie zasadą jest sprawiedliwość, ale gdzie jedni pozbawiają się ciągle swoich praw, a drudzy coraz więcej ich nabywają, tam w miejsce zasady sprawiedliwości wchodzi zasada przewagi i nadużyć.

Dążeniem naszem jest żeby Towarzystwo ciągle się rozwijało, żeby żyło. Objawem życia każdej Instytucyi jest zgromadzenie ogólne. Przez przyjęcie wniosku Rady Nadzorczej, oddajemy całą władzę w ręce tejże Rady. Zabijając zgromadzenie ogólne, skazujemy Towarzystwo na apatyę, a tam gdzie dotąd biło żywe tętno, będzie marazm.

Spotykam się tu z argumentem przeciwników, że wykonywanie praw nakłada na nich zbyt wielkie koszta i dla tego z praw korzystać nie mogą. A cóż jest na świecie bez kosztów! Czy którekolwiek obowiązki obywatelskie nie kosztują? Czy sądy przysięgłych, Rady powiatowe, mandaty do Sejmu i Rady państwa nie kosztują? A jednak wypełnia się te obowiązki. Trzeba tylko trochę poświęcenia i przejęcia się dobrem Instytucyi a koszta takie nie będą bolesne.

Powtarzam przeto raz jeszcze, że wiadomość o kompromisie i nowych ustępstwach wzmocniła moje postanowienie głosowania za odrzuceniem wniosku Rady nadzorczej.

Hr. Męciński. Szanowny Dr Staszewski obsypał mnie takiemi pochwałami i tyle mi zasług przypisał, że apologia podobna po najdłuższem życiu i po pełnieniu z największem poświęceniem wszystkich obowiązków obywatelskich, byłaby jeszcze najwyższem uznaniem. Zasługi te przybrały w oczach Dra Straszewskiego tak znaczne rozmiary, gdyż sądzi, że ja, cofając mój wniosek mniejszości, zrobiłem poświęcenie bolesne z mych przekonań. Otóż pragnąć być szczerym, oświadczam głośno, że to nie ofiara, nie poświęcenie, ale głębokie przekonanie skłoniło mnie do odstąpienia od wniosku terna, a przyłączenia się do wniosku Rady Nadzorczej.

Skoro Rada Nadzorcza przychyliła się do zdania, że wybór dyrektorów odbywać będzie większością 2/3 głosów ujrzałem w tem gwarancyę pewną, że wybór dyrekcyi będzie zawsze odpowiedni i zgodnym z wolą 2/3 części kraju.

Szanowny Prezydent miasta przedstawia nam grozę położenia co do wyboru dyrektora, jeźli skład Rady Nadzoczej będzie niefortunny. Czy wniosek Dra Straszewskiego usuwa tą grozę? Wcale nie. W takim bowiem razie i wybór terna może być równie niefortunnym, a zgromadzenie ogólne nie będzie w możności zaradzenia złemu, zmusżonem owszem będzie usankcyonować je. Zdaniem zaś mojem, znajdzie się w Radzie Nadzorczej zawsze 1/3 część ludzi uczciwych, a wtenczas wróci wraz z jej kandydatem prawo wyboru znów do zgromadzenia ogólnego. W tem widzę wyższość wniosku Rady Nadzorczej nad wnioskiem terna.

Szanowny Dr Zyblikiewicz powstaje przeciwko kompromisowi. Czy wywierałoby to dobry wpływ na opinię publiczną i oddziaływało korzystnie na rozwój instytucyi, gdyby Rada Nadzorcza swe spory ciągle przed zgromadzenie ogólne wytaczać miała? Dziś możemy nawet otwarcie wystąpić, bo zdanie gorsze ustąpiło lepszemu; to też ostatnie jednomyślnie przedstawiamy.

Za najmniej praktyczny uważam projekt terna z wyrażonem tu życzeniem, aby R. N., przedstawiając kandydatów, stawiała ich na 1szem, 2giem i 3ciem miejscu. W jakiem położeniu byłaby R. N. względem kandydatów na 2giem i 3ciem miejscu położonych, a w jakim znów względem nowego dyrektora, gdyby kandydat na 3ciem miejscu postawiony został obrany?

Mam też nadzieję, że panujący dziś antagonizm zniknie najpierw w łonie Rady Nadzorczej wobec słusznych ustępstw, a wyrozumiałość i skłonność do zgody powszechnej ztąd do publiczności przeniknie.

Powiada Dr Zyblikiewicz, że wszelkie wypełnianie obowiązków pociąga za sobą koszta i stawia na przykład Sejm, Radę powiatową, sądy przysięgłych itp. Zapomina Dr Zyblikiewicz, że przy spełnianiu tamtych obowiązków są cele społeczne lub patryotyczne, tu zaś czysto finansowe. Tam mamy cele moralne, tutaj materyalne. Ofiary materyalne mogą być środkiem do dopięcia pierwszych, ale przeszkadzają w osiągnięciu drugich. Celu ubezpieczasię tanio nie osiągnie nikt przez ponoszenie kosztów zdwajających opłaty asekuracyjne, a taniość jest pobudką do wyboru między Towarzystwami.

Wotować więc będę za wnioskiem Rady Nadzorczej z głębokiem przekonaniem, że się przez to dobru Instytucyi przysłużę.

Gdy w ogólnej dyskusyi nikt więcej głosu nie zabiera, przemówił sprawozdawca Rady Nadzorczej p. Starowiejski, oświadczając, że uważa argumenta wszelkie za wyczerpane przez poprzednich mowców, kładzie tylko nacisk na różnicę zasadniczą jaka zachodzi między antagonistami wniosku Rady Nadzorczej a jego adherentami. Poprawka Dra Straszewskiego i popierające ją argumenta opierają się na podstawie teoryi, wniosek R. Nadzorczej opiera się na praktyce, na pewności środków zyskania dobrego zarządu, co zapewnia pomyślny rozwój Towarzystwa. Zasada wybierania dyrektora większością 2/3 głosów usuwa wszelkie obawy majoryzacyi lub ubocznych wpływów. Najważniejszy zarzut kulminował tu w utrzymywaniu, że odbieramy prawa zgromadzeniu ogólnemu. Nie będę powtarzał gruntownych wywodów, że prawa te wykonywać można pośrednio, ale zwracam na to uwagę, że wniosek p. Straszewskiego nie uchyla też niesprawiedliwości przelewania wszystkich praw na obecnych na zgromadzeniu członków, odejmując je nieobecnym, że zaś ci ostatni ofiar na zjeżdżanie robić nie mogą, wykazano to już dostatecznie. Praktyka, sprawiedliwość i dbałość o dobro Towarzystwa były przewodnikami przy uchwalauiu wniosku co do zmian statutu, z tych samych powodów Rada Nadzorcza poleca go zgromadzeniu ogólnemu do przyjęcia.

W tem miejscu przerwano obrady, które odłożone zostały do godziny 4 po południu.

Udział członków w zgromadzeniu popołudniowem był równie liczny jak przed południem.

Po otwarciu posiedzenia zabiera głos sprawozdawca Rady nadzorczej.

P. Starowiejski. Z porządku rzeczy przedstawiam zgromadzeniu wnioski na piśmie oddane przez pp. Miłaszewskiego, Trauczyńskiego i Dra Straszewskiego. P. Miłaszewski zgadza się na zasadę postawioną przez Radę nadzorczą, ale żąda jeszcze do dania 10 pełnomocników z łona zgromadzenia ogólnego. Jestem za odrzuceniem tego wniosku.

Wniosek p. Trauczyńskiego godzi się w głównej zasadzie z wnioskiem Dra Straszewskiego, żądając jeszcze zniesienia prawa głosowania przez plenipotencye a nadto wymaga ustnego głosowania; ogranicza więc prawa nieobecnych i krępuje niezależność Jestem więc i temu wnioskowi przeciwny.

Prezes poddaje wnioski pp. Miłaszewskiego i Trauczyńskiego do poparcia, a gdy żaden z nich należycie popartym nie został, uznaje wnioski te za upadłe.

Z porządku rzeczy odczytuje sekretarz Rady nadzorczej poprawkę Dra Straszewskiego. Wedle tej poprawki brzmiałyby odnośne paragrafy statutu jak następuje:

§. 85. „Zgromadzenie ogólne obiera z pomiędzy członków prawo głosowania mających, i przez Radę Nadzorczą mu przedstawionych bezwzględną większością głosów prezesa Rady Nadzorczej i tegoż zastępcę, oraz dwóch członków Rady Nadzorczej, tych ostatnich bez względu na ich uprawnienienie do głosowania na ogólnem zgromadzeniu; wybrani w ten sposób członkowie Rady Nadzorczej nabywają tego prawa na czas swego urzędowania, oprócz tego wybiera także dwóch dyrektorów i ich zastępców z pomiędzy liczby co najwięcej trzech kandydatów na każdą z tych posad przez Radę Nadzorczą zgromadzeniu ogólnemu przedstawionych (§. 93 ustęp 6).

§. 93 ustęp 6. „Przedstawiać większością dwóch trzecich głosów zgromadzeniu ogólnemu na każdą z posad dwóch dyrektorów i ich zastępców co najwięcej po 3 kandydatów.

§. 95 ustęp 2. „Dyrekcya składa się z 3 dyrektorów. Dwóch pierwszych wybiera ogólne zgromadzenie (§ 85) na lat sześć. (itd. bez zmiany).

Gdy wniosek powyższy znalazł znaczne poparcie, otwiera nad nim Prezes dyskusyę specyalną.

P. Jasiński. Sprzeciwiam się stanowczo poprawce p. Straszewskiego, a to z powodów przytaczanych przez jej stronników przeciwko wnioskowi Rady nadzorczej, że „członków Tow. pozbawia praw im należnych". Poprawka p. Straszewskiego sięga nawet dalej, bo pozbawia prawa głosowania członków nieobecnych, nadając je w całej pełni tylko obecnym. Natomiast zachowuje wniosek R. N. równość praw wykonywanych pośrednio. Poprawka Dra Straszewskiego ścieśnia to prawo. Odwołuję się przeto do poczucia sprawiedliwości Szan. Zgromadzenia w przekonaniu, że tego nie dopuści. Usposobienie potępiające kompromisa, jest złym doradcą i może zrobić złe wrażenie na członków mieszkających w oddaleniu od Krakowa. Pomimo upadku Tow. galicyjskiego konkurencya nie czeka z założonemi rękami, a że z każdej korzysta sposobności, mógłbym wiele przytoczyć przykładów. Przyjęcie poprawki Dra Straszewskiego jest więc i z tego względu szkodliwe, że niezadowolonych może popchnąć do wystąpienia z naszego Towarzystwa. Polecam przeto tę sprawę głębokiej rozwadze Zgromadzenia.

Dr Straszewski dowodzi, że wniosek R. N. ukraca bardziej prawa członków niż jego poprawka, ta bowiem zapewniając prawa członkom gorliwym, odbiera je tym tylko, którzy się ich samochcąc zrzekają, wniosek zaś R. N. odbiera je wszystkim bez wyjątku.

Hr. Męciński wyjaśnia ponownie, że członkowie, wybierając bezpośrednio Radę nadzorczą, wpływają tem samem na wybór Dyrekcyi zgodny z wolą całego ogółu członków.

P. Darowski oświadcza się za wnioskiem R. N., który ułatwia wybór i daje gwarancyę najsprawiedliwszego dokonania go.

P. H. Kieszkowski Dyr. Ref. Tow. Ubezp. Natura wniosków, które są przedmiotem obrad Wys. Zgromadzenia, wyklucza współudział Dyrekcyi w dyskusyi. Nie w celu poparcia lub zbijania jednego lub drugiego wniosku, ale w celu wyjaśnienia sprawy, o którą chodzi, pozwolę sobie głos zabrać. W ciągu tej długiej dyskusyi wyczerpano przedmiot wszechstronnie co do formy, treści i skutków, ale nie podniesiono istoty rzeczy, nie przedstawiono jasno i otwarcie tego stanu, który jest, z którym liczyć się trzeba i który te wnioski powoduje. Otóż ten przedmiot zamierzam wyjaśnić. Słyszałem tu wypowiedziane zdania, że nie ma antogonizmu, z innej strony podnoszono, że antagonizm istnieje. Otóż oświadczam, że antagonizmu w ścisłem znaczeniu tego słowa nie ma, ale jesteśmy w stanie wymagającym koniecznego porozumienia się, gdyż w przeciwnym razie antagonizm, którego nikt z nas dla dobra instytucyi sobie nie życzy, może się wyrodzić. Istnieje przeto pomiędzy członkami różnica zdań, istnieje cicha walka o zasady, są nieporozumienia, ale nikt otwarcie tego stanu nie wyjawia. Wedle mego zdania, jest to taktyka niewłaściwa, lepiej sprawę jasno i otwarcie przed trybunałem Zgromadzenia ogólnego przedstawić, które w takim razie będzie miało łatwiejsze zadanie rozstrzygnięcia. Otóż wyznajemy otwarcie, że członkowie z wschodniej części kraju nie chcą być majoryzowani przy wyborze Dyrekcyi przez Zgromadzenie ogólne, na które przybyć nie mogą, a członkowie z zachodniej części boją się majoryzowania w tej sprawie przez członków Rady nadzorczej z wschodniej części kraju, którzy w tej Radzie są w większości. Uwzględniając ten stan sprawy, ten fakt, któremu nikt nie zaprzeczy, może dopiero Zgromadzenie ogólne ocenić, czy Rada nadzorcza dąży do przywłaszczenia sobie władzy, czy chce wyzyskiwać swoje prawa lub czy też pragnie godzić przeciwności i różnice zdań. Przy ocenieniu tej sprawy nie spuszczajmy z oka ani na chwilę, że Rada nadzorcza jest reprezentantem wszystkich członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, że w tej Radzie nadzorczej są zatem przedstawione opinie członków z każdej części kraju.

Gdy w skutek opróżnienia posady dyrektorskiej w naszej instytucyi, zaczęto się w kraju zastanawiać nad tą sprawą i tak opinia publiczna, jakoteż całe dziennikarstwo krajowe potępiło dotychczasowy modus wyborczy, gdy ciągle nowe projekta i zmiany statutu w tym kierunku się pojawiały, uznali członkowie Rady nadzorczej za rzecz wagi największej, aby się nad tą sprawą zastanowić. W tym celu zjechali się wszyscy członkowie Rady na poufne zebranie do Lwowa, a wyczerpawszy przedmiot najgruntowniej i najwszechstronniej, przyszli do przekonania, że równowaga praw członków oraz usunięcie wszelkich obaw majoryzowania tak z jednej jak z drugiej strony spoczywa w tem, aby Dyrekcya nie prostą większością głosów, ale większością dwóch trzecich głosów przez Radę nadzorczą była wybieraną. W tem postanowieniu leży cały punkt ciężkości wniosku Rady nadzorczej. To postanowienie usuwa możność majoryzacyi zachodu przez wschód i daje zapewnienie zupełnej równości praw. Rada nadzorcza poszła w tym kierunku jeszcze dalej, gdyż zgodziła się na to, aby w razie nieuzyskania $^2/_3$ głosów dla jednego kandydata, sprawa do rozstrzygnięcia Zgromadzeniu ogólnemu przedstawioną została.

Kładąc jeszcze raz nacisk na to, że głos mój należy poczytywać li tylko za informacyę, ale nie za popieranie jednego lub drugiego wniosku, gdyż do rozstrzygania tej sprawy Dyrekcya powołaną nie jest, muszę tylko Wysokiemu zgromadzeniu zrobić to przedstawienie, że kwestya ta jest ogromnej wagi i na losy Towarzystwa w przyszłości wpłynąć może. Przepraszam, że pozwolę sobie użyć porównania może cokolwiek drastycznego, ale charakteryzującego doskonale naszą sytuacyę Reputacya instytucyi finansowej jest podobną do reputacyi kobiety. Im mniej o niej mówią, tem lepiej dla niej. Wywoływanie różnic zdań, agitacye, gadaniny, krytyki, reformy, projekta są dla każdej instytucyi finansowej tak szkodliwe, jak szkodliwem jest dla reputacyi kobiety, jeżeli wszyscy ją znają i wszyscy o niej mówią. Wywołanie drażliwości wzbudzi spory i polemikę, wzajemne ustępstwa wzmocnią i ustalą zgodę. Instytucya nasza spoczywa dzięki Bogu na silnych podwalinach i w posadach zachwiać się nieda. Ale na tych podwalinach budowaliśmy i budujemy coraz nowe instytucye. Jak ścisłą spójnią, solidarnością i zasadą *viribus unitis* doprowadziliśmy do tego co jest, tak też i w przyszłości tą wypróbowaną potęgą zgody i siły w jednomyślności powinniśmy dążyć, aby budowa ciągle wzmacnianą była, aby ani jednej cegiełki wspólną pracą położonej, rosterką sił nie uronić. Jeżeli przeto dzisiejszem rozstrzygnięciem przez zgromadzenie ogólne nie zgładzimy antagonizmu, będziemy mieli więcej do czynienia z naszymi przyjaciołmi, jak z naszymi wrogami.

Dr Zyblikiewicz. Zwolennikom wniosku Rady Nadzorczej idzie o dwie rzeczy, najprzód aby nieukrócić praw Członków Towarzystwa zamieszkałych w wschodniej części kraju, i aby doprowadzić do zgody. Byłbym pierwszy za jednym i drugim celem, gdyby przez to prawa nasze narażone nie były; ale wniosek Rady Nadzorczej dogadza życzeniom tamtych członków, a naszych życzeń nieuwzględnia. Pytam, czem ukrócamy prawa członków wschodniej części kraju? Zapraszamy ich aby najczęściej i najliczniej przybywali na zgromadzenia ogólne, gdzie z praw swych w całej pełni korzystać mogą. Jeżeli niechcą korzystać ze wszystkich praw, tylko z prawa wyboru dyrekcyi, niech przybędą raz na trzy lata. A kto powiada że i to mu za trudno, dla tego niema rady, ten niech zostanie w domu. Zapatrując się na tę sprawę ze stanowiska szerszego, z przykrością przychodzi mi przyznać, że sami słabością swoją i uległością wyrządzamy sobie szkodę. Od lat dziesiątek patrzyliśmy na to z ubolewaniem, jak w każdym kierunku wrogie nam żywioły kierowały sie zasadą *divide et impera*, która niestety bujny grunt u nas znalazła. Dziś sami to wywołujemy, a nie wrogowie nasi. Dziś sami wynaleźliśmy Wschód i Zachód, nie w polityce, nie w życiu społecznem, ale w instytucyi finansowej, która granic geograficznych mieć nie powinna. Lada błahy pretekst pobudza tamtych Panów do krzyku: „To ukrócenie praw naszych", a my uległością i ustępstwami nie zasypujemy wcale rozdzielającej nas przepaści, ale takową rozprzestrzeniamy, obudzając w antagonistach naszych przekonanie, jakoby pretensye ich były uzasadnione. Tu żadne ustępstwa na nic się nie przydadzą — przeciwnie, jedna koncesya będzie za sobą pociągać dalsze koncesye, a dokąd nas to w końcu zaprowadzi? Gdybym miał to przekonanie, że koncesyą taką można okupić spokój na zawsze, niewahałbym się dla miłej zgody skłonić się do tego. Ale fakta przekonują mnie, że tak nie jest. Niedawno zrobiliśmy koncesyę, aby zgromadzenie ogólne wyrzekło się prawa wyboru Rady nadzorczej, dziś żądają od nas, abyśmy się zrzekli prawa wyboru Dyrekcyi, za rok będzie nowe jakieś żądanie, a my powoli, dla miłej zgody, dla złagodzenia antagonizmów i różnicy zdań wyrzeczemy się wszystkich naszych praw. Jestem przeto bezwarunkowo za tem, aby położyć koniec wszelkim dalszym ustępstwom, bo to nie przyczyni się wcale do pojednania i zażegnania burzy. Popieram najsilniej wniosek Dra Straszewskiego, aby Rada Nadzorcza przedstawiała kandydatów, a zgromadzenie ogólne miało prawo wyboru. Tym sposobem przymuszeni będą członkowie na wschodzie mieszkający przybywać na zgromadzenia ogólne, chociażby raz na 3 lata, a czem częściej i liczniej przybywać będą, tem prędzej porozumiemy się z sobą i dojdziemy do tyle upragnionej zgody, która w drodze koncesyi do skutku nie przyjdzie.

M. Pawlikowski. Wedle mojego przekonania nie ma w naszej instytucyi antagonizmu narodowościowego, ale jest antagonizm odległości geograficznej. Obrońcy poprawki Dra Straszewskiego powtarzali kilkakrotnie, że poprawka ta nie ukróca niczyich praw, gdyż każdy przybyć może, kogo tylko brak gorliwości nie wstrzymuje. Nie róbmy z gorliwości wyłącznego przywileju Krakowa. Mnie się zdaje, że tu chodzi bardziej o przywilej wybierania dyrektora przez tych, którym łatwiej przybyć na Zgromadzenie ogólne. Właściwiej zaś i sprawiedliwiej jest pozostawić to Radzie nadzorczej, która na podstawie zmian dokonanych w sposobie jej wybierania reprezentuje teraz kraj cały. Poświęćmy wszyscy przywileje osobiste. Głosować będę za wnioskiem Rady nadzorczej.

(Dokończenie nastąpi.)

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 28go lutego 1878 roku wynosił	złr. 4,701,471 c. 4
Od 1 do 31go marca 1878 r. złożono	złr. 169,925 c. 35
Razem	złr. 4,871,399 c. 39
Zwrócono	złr. 158,768 c. 31
Stan wkładek dnia 31go marca 1878 roku	złr. 4,712,631 c. 08

Wiedeń 7 kwietnia.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku ruch w ciągu tygodnia nieco więcej ożywiony ustąpił miejscu zupełnemu zastojowi; notujemy nominalnie 32·75 złr. — Peszt, 6go kwietnia 31·75 — 32·— złr. — Wrocław, 6go kwietnia: na kwiecień 51·— mrk. płacono. na lipiec-sierp. 51·— mrk. płacono. — Szczecin, 6go kwiet. w miejscu 51·— mark., na wiosnę 50·80, na czerwiec-lipiec 52·50 mrk. Berlin, 6-go kwietnia: w miejscu 52·20 mark., na kwieć.-maj 51·80 mrk., na czerwiec-lipiec 53·10 mrk., na sierpień-wrzesień 54·80 mrk. Paryż, 6go kwietnia na ten miesiąc 60·50 frank., na maj 60·75 frank., na maj-sierp. 61·25 frank

Nafta. — Wiedeń, 7go kwietnia z dworca 9 60 złr. za 50 kilo. z cłem. Brema, 6go kwiet. 10 60 mrk. — Hamburg, 6go kwietnia w miejscu 10·80 mrk., na kwieć. 10·80 mrk., na sierp.-grudz. 11·90 mrk. — Antwerpia, 6go kwiet. $27^1/_4$ frk. Nowy Jork, 6go kwietnia (za galonę = 2_8 kilo czyli 3_8 litra) $11^3/_4$ ct. pap., — w Filadelfii $11^5/_8$ ct. pap.

Peszt 3 kwietnia. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 11·35 do 11·45 złr.; na 79 kilogram. od 12·40 do 125·0 złr.; żyto na 70 — 72 kilogram. od 7·75 do 8·— złr.; jęczmień na 62 — 63 kilogram. od 0·— do —·— złr.; owies na 36 — 40 kilogram. od 6·75 do 6·90; kukurudzę na 74 kilogram. od 7·40 do 7·45; proso od 7.— do 7·25; olej od 46·50 do 46·75 złr.; spirytus od 31·75 — 32·— złr.

Wrocław 3 kwietnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 20·20 mrk.; żyto na 200 funt. po 14·— mrk.; owies na 200 funt. po 13·60 mrk.; rzepak na 150 funt. brutto po 30·75 mrk.; olej po 70·50 mrk. — Spirytus po 50·70 mrk.

Przyjechali do Krakowa od d. 7 do 8 kwiet.

HOTEL SASKI. Dr. S. Jabłoński, E. Pogonowska, J. Straszewski z Galicyi, A. Lisiecka z córką z Rosyi, W. Zwoliński z Wołynia, Ant. Łyskowska z córką z Prus, A. Radgowski z żoną z Warszawy, Stan. Stablewska z Poznańskiego, Korn Janiszewska z Kongresówki, J. Podlewski ze Lwowa, Wincenty Wolffin z Warszawy.

guje na tem większe zalecenie, ponieważ wielu na piersi cierpiących nie zna wcale stanu swej choroby i sądzi, że napada ich jeszcze mocne zaziębienie lub lekki katar płucowy, gdy już suchoty się wywiązały.

Najpraktyczniejszy sposób użycia smoły jest w formie kapsułek P. Guyot, aptekarz paryski, wyrabia małe, okrągłe kapsułki wielkości pigułek, które pod cienką powłoką zawierają dozę najlepszej i najczystszej smoły norwegskiej, i z których dwie lub trzy wzięte przed każdem jedzeniem, w przypadkach zaziębienia, w chorobach płuc, astmie i suchotach sprowadzają natychmiastową prawie ulgę. Ponieważ każdy flakonik zawiera 60 kapsułek, przeto cała kuracya nie więcej kosztuje jak 10 do 12 centów dziennie, a robi zbytecznem każde lekarstwo w formie tyzany, pastylek lub syropów.

P. Guyot przyjmuje gwarancyę za te tylko flakoniki, które na etykiecie mają jego podpis w trójkolorowym druku. (603)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; tudzież w aptekach pod „SŁONIEM" i pod „GWIAZDĄ"; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 kwietnia. *Mémorial diplomatique* pisze: Pomimo wszelkiego nalegania, aby rząd angielski wypowiedział zdanie swoje o organizacyi Wschodu, tłumaczy się tenże, iż tylko Europa może o tem orzekać. Zdaniem jednak prywatnem ministrów potrzebaby połączyć Bułgaryę, sięgającą tylko do Bałkanu, z Rumunią, oddać autonomię Armenii, umniejszyć wynagrodzenie kosztów wojny o połowę i sprostować granicę Grecyi. Anglia zamierza proponować opłatę od przewozu przez Dardanelle na rzecz wierzycieli tureckich.

Rzym 6 kwietnia. Kardynał Berardi umarł (Józef Berardi, kardynał-kapłan, z Ceccano, liczył lat 67¼, był kardynałem od r. 1868).—Odpowiedź Cesarza Niemieckiego do Papieża jest w najwyższym stopniu uprzejma. Cesarz dziękuje za uwiadomienie o wyborze, objawia chęć utrzymania dobrych stosunków z Stolicą Świętą, ale nie mówi ani słowa, któreby dało podstawę do dalszych układów.

Londyn 6 kwietnia. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola pod dniem dzisiejszym: Rosyanie ponownie żądają, aby im wolno było wsadzać wojska na okręty w Bujukdere; albowiem czynność ta w San Stefano została zaniechaną jako niewykonalna. Siły tureckie w obrębie Gallipoli i Konstantynopola liczą 248 batalionów na stopie wojennej. Savfet basza miał kilkogodzinną rozmowę z Sułtanem.

Londyn 6 kwietnia. *Pall-Mall-Gazette* dowiaduje się urzędownie, że bezzasadnem było doniesienie *Standarda* o przeznaczeniu floty z kanału Kaletańskiego do Malty. Dziś popołudniu odbywała się rada ministrów.

Petersburg 6 kwietnia. Z powodu doniesienia z Londynu, iż gabinet angielski byłby skłonnym do podjęcia na nowo rokowań nad wstępną konferencyą, nadmienia *Journal de St. Petersbourg*, że gabinet rosyjski może spokojnie wyglądać chwiania się téj polityki nerwowéj, trzymając się niezachwianie na stanowisku przez siebie zajętem i mając zupełną wolność dyskusyi dla dojścia do porozumienia co do wszystkich życzeń a trwając w niewzruszonem postanowieniu bronienia prawa Rosyi jako strony wojującéj i jako mocarstwa europejskiego.

Petersburg 6 kwietnia. *Agence russe* donosi: Lord Loftus wręczył okólnik margr. Salisburego a baron Langenau odpowiedź Cesarza Austryackiego na list Cara, tudzież uwagi austryackie nad traktatem w San Stefano. W. ks. Michał przybywa tu jutro. Dzienniki moskiewskie i petersburskie ganią jednozgodnie umiarkowanie *J. de St. Petersbourg* i *Agence russe* i oświadczają, że rząd angielski tykając honoru Rosyi, postawił ją w niemożności uczynienia jéj powolną żądaniom Anglii. Podnoszą one uchwałę moskiewskiego towarzystwa opieki marynarki handlowéj, która żąda zbierania w całem państwie składek na utworzenie funduszu narodowego, z któregoby można zakupić całą flotyllę piratów morskich.

Konstantynopol 5 kwietnia. Komisya mieszana rosyjsko-turecka zasiadająca w San Stefano postanowiła wysłać zaraz delegatów do Bułgaryi dla przygotowania powrotu rodzin uszłych stamtąd. Diś wysłano komisarzów do Odessy i Bukarestu dla odsyłania jeńców tureckich. Chorzy tylko i znużeni żołnierze wracają do Odessy. Książę Hassan był wczoraj na obiedzie danym przez Sułtana dla posła niemieckiego.

Konstantynopol 5-go kwietnia wieczór. Oprócz chorych żołnierzy odpłynęła dziś wieczór do Rosyi eskorta cesarska złożona z 800 ludzi z bateryą artyleryi; jeden pułk piechoty ma wkrótce odpłynąć. W. książe Mikołaj obecnym będzie jutro jako w święto Zwiastowania (*v. s.*) na nabożeństwie w kaplicy poselstwa rosyjskiego. Admirał Hornby przybył tutaj.

Konstantynopol 6 kwietnia wieczór. Dziś odpłynął z San Stefano do Sebastopola oddział wojsk rosyjskich. W. ks. Mikołaj wrócił do San Stefano. Prezes ministrów nie był od kilku dni w Porcie.

Washington 6 kwietnia. Rząd amerykański nakazał okrętom wojennym chwytać statki prowadzące handel niewolnikami.

Od osoby przybyłej z Warszawy dowiadujemy się, że rozpowszechniane w ostatnich dniach wieści o aresztowaniach w Warszawie nie miały podstawy. Żadnych aresztowań nadzwyczajnych nie przedsięwzięto, mianowicie nie tylko kilku, ale nawet żadnego nie aresztowano adwokata. Przytrzymano podobno kilku studentów a to w związku z sprawą prelekcyi p. Spasowicza; lecz nie sprawiło to żadnego wrażenia w Warszawie, która jest najzupełniej spokojną i jak zawsze oddaje się z wytrwałością codziennej pracy.

Dzienniki pruskie i wiedeńskie opierając się na doniesieniach dzienników galicyjskich z Warszawy, uknuły natychmiast daleko sięgający spisek polityczny, przygotowujący powstanie i t. d. Możemy zaręczyć, że płonną jest ich radość.

Wiedeńska Izba deputowanych prowadzi ciągle obrady nad projektem ustawy o podatku dochodowo-osobistym i pragnie je skończyć w tym tygodniu; dla tego teraz codziennie odbywają się posiedzenia. Zaraz po ukończeniu obrad nastąpią ferye świąteczne; z jednéj strony utrzymują, że stanie się to już we czwartek, z drugiéj, że dopiero w sobotę. Ważniejszemi atoli będą posiedzenia deputacyj regnikolarnych, które rozpoczynają się we środę. Wprawdzie w skutek uchwał Rady państwa i sejmu węgierskiego w zakres ich działania wchodzi tym razem tylko jedna sprawa długu 80-milionowego, mimo tego jednak oba rządy wyczekują niecierpliwie wyniku tych obrad, od nich bowiem zawisło dalsze powodzenie dzieła ugody. Nietylko bowiem w razie załatwienia pomyślnego téj sprawy całe dzieło naprzód postąpi, ale także ze spotkania się osobistego członków deputacyj spodziewają się oba gabinety korzystnego wpływu na rozwój innych spraw składających owo dzieło ugodowe. Jakkolwiek bowiem urzędownie poruszoną będzie tylko sprawa długu 80-milionowego, nieurzędownie jednak ma być mowa o wszystkich różnicach, o kwestyi zwrotów podatkowych, o kwestyi celno-handlowéj i o kwestyi bankowéj; a jak w przeszłym roku przyczyniły się deputacye regnikolarne do zbliżenia obu parlamentów, tak i w tym roku niewątpliwie oddziałają korzystnie w tym samym kierunku, zwłaszcza bądź co bądź naglą, aby prowizoryum wewnętrzne jak najrychlej się skończyło. W tym też celu, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, ma być wymiana nuncyj, o ile możności, ograniczoną, a rząd stara się, aby deputacye bezpośrednio, ustnie ze sobą porozumiewały się.

W sejmie peszteńskim skończyły się rozprawy ogólne nad budżetem, dziś rozpoczynają się rozprawy szczegółowe.

Deputacya polska z tych wszystkich dzielnic kraju, które mogły wziąć w niéj udział, miała mieć wczoraj w niedzielę posłuchanie o Ojca Śgo i złożyć mu adres z podpisami. Deputacya składa się z połączonych w jedno wysłanników całéj Galicyi, mianowicie ze Lwowa i Krakowa, Wielkopolski i ziem pruskich.

Nowi ministrowie pruscy hr. Boto Eulenburg, Hobrecht i Meybach wprowadzeni byli do gabinetu na pierwsze posiedzenie ministerstwa w piątek. Hr. Stolberg przeznaczony na następcę kanclerza, ma objąć nowy swój urząd przed W. Nocą. Następca jego na posadę posła w Wiedniu jeszcze nie mianowany; utrzymuje się zaś pogłoska, że ma nim być podsekretarz stanu Bülow, bióro jednak Wolffa zaprzecza temu.

Berliner Ztg, lokalny dziennik, w osobnym dodatku d. 5 b. m. po ulicach Berlina sprzedawanym sprawił niemały popłoch doniesieniem, że nastąpić ma częściowa mobilizacya wojsk niemieckich, ustawienie kilku korpusów nad granicą austryacką i że wyżsi oficerowie nie będący w czynnej służbie, powołani zostali d. 4 b. m., aby w ciągu czterech dni stawili się. Pogłosce tej zaprzeczył stanowczo w parlamencie minister wojny, jenerał Kameke, a zaprzeczenie to dowodzi, jak silnem było wrażenie sprawione tą baśnią. *Berl. Ztg* ma wytoczony sobie proces.

Bióro Wolffa donosi, że stan zdrowia cesarza Wilhelma stopniowo polepsza się.

Nic nie zaszło takiego, coby wyraźnie, stanowczo i, że tak powiemy, urzędownie zmieniło położenie, a przecież pojawiają się przeczucia, jakoby nietylko polepszyły się widoki pokojowego rozwiązania, ale także widoki dla Rosyi, a to w skutku chwiejności polityki gabinetu wiedeńskiego. Dzisiejsze korespondencye nasze wiedeńskie dają wyraz tym przeczuciom. Widoki pokojowe opierają się na umiarkowanym sposobie, w jaki *Agence russe* i *Journal de St Petersbourg* wyrażają się o nocie lorda Salisbury, aczkolwiek z drugiej strony inne nieurzędowe organa rosyjskie potępiają to umiarkowanie. Najważniejszym jednak objawem był telegrafowany już w sobotę artykuł *Nordd. allg. Ztg* dla tego, że widzą w nim myśl i bezpośrednie wystąpienie ks. Bismarka. Artykuł ten, jakikolwiek przyszłoby o nim wydać sąd, przemawia za możnością kompromisu i za koniecznością zmiany traktatu San Stefano, jeżeli się chce uniknąć nowej wojny. System nerwowy pewnych kół wiedeńskich, tak dalece stał się czułym na wszystko, co pochodzi z Berlina, a koła te tak dalece nawykły do pessymizmu, że wolą one dla bezpieczeństwa, raczej wszystko na złe tłumaczyć, niż choćby na chwilę łudzić się. Jest to przezorność, której po tylu srogich doświadczeniach potępiać nie można. Przypisujemy j-j ocenienie artykułu organu ks. Bismarka, przesłane nam przez naszego wiedeńskiego korespondenta. Rzeczywiście jednak nie możemy w owym artykule dopatrzeć się nic nowego a groźnego dla Austryi. Zarzut uczyniony nie Austryi, ale jej polityce, iż podczas obrony Plewny nie dała wyrazu swoim życzeniom; jest śmiałym, właściwym ks. Bismarkowi manewrem, który jest perfidią, jeżeli wpływ gabinetu berlińskiego przestrzegał wtedy Austryę; w przeciwnym bowiem razie jest tylko ostrą ale nie zasłużoną krytyką. Lecz należy to już do historyi, a co się tyczy dnia dzisiejszego, inspirowany artykuł berlińskiego dziennika wyraźnie naznacza, że nie może być obojętnem Niemcom, aby interesa Austryi były dotkniętemi i oświadcza, że jak Anglia oraz Austrya, tak samo Niemcy są zdania, że traktat San Stefano utrzymać się nie da.

Artykuł *Nordd. Deutsche Ztg* może mieć na celu wywieranie łagodnej na Rosyę presyi, ułatwienie jej cofnięcia się i zawiązania nowych układów. W tym względzie może on być niekorzystnym dla Austryi, dla której stanowcze rozwiązanie byłoby jedynie zbawczem; nieprzyjaznym jednak nie jest. Zdaje się rzeczywiście, że wszystko zmierza do zawiązania nowych układów i że Rosya widząc grożące niebezpieczeństwo pragnie tego gorąco. W Anglii stronnictwo pokojowe podnosi znowu głowę a w Austryi zdaje się, że słabną znowu widoki wyzyskania chwili, którą tak szumnie głoszono, jako nader pomyślną. Dyplomatyczny tymczasem przebieg sprawy zależnym jest wciąż od oczekiwanej odpowiedzi na notę lorda Salisburego.

Telegram powyżej umieszczony donosi, że nota ta wręczoną już została przez lorda Loftusa a dodaje ważną wiadomość, że jenerał Langenau wręczył jednocześnie list cesarza Austryackiego w odpowiedzi na list cesarza Aleksandra, przywieziony przez jenerała Ignatiewa, oraz uwagi rządu austryackiego o traktacie w San Stefano. Wiadomość ta jest ważną, bo świadczy, że gabinet wiedeński sformułował nareszcie swoje żądania. Odpowiedź zatem gabinetu petersburskiego na oświadczenia angielskie i austryackie, stanie się punktem wyjścia dla dalszego działania. *Wiener Abendpost* pisze: „Nota okólna margr. Salisburego stoi jeszcze wciąż na pierwszym planie. Z wielu stron przypuszczają, że gabinet petersburski, pomimo stanowczego tonu tego dokumentu, nie zerwie w odpowiedzi swej dyskusyi, lecz przeciwnie usiłować będzie nawiązać porozumienie się w kontrowersyi. Wnoszą to głównie ze spokojnego sposobu, w jaki *Agence russe* mówi świeżo o istniejących jeszcze trudnościach, a do pewnego stopnia także z postawy ministeryalnej prasy pruskiej, która jak mniemają, uspakajająco oddziała na opinię publiczną w Rosyi." A zatem, za pośrednictwem Niemiec porozumienie: oto istotne znaczenie słów *Wiener Abendpost*; a może i istotne streszczenie położenia w chwili obecnej. — List z Petersburga do *Pol. Corr.* mówi także o porozumieniu i opiera je na dawnym planie rozbioru Turcyi. Jeżeli list ten wyraża myśl rządu rosyjskiego, jest ona bardzo pojednawczą, ale niepoświęca nic z traktatu San Stefano. Główną podstawą porozumienia byłoby utrzymanie wpływu Rosyi we wschodniej części półwyspu, oddanie zachodniej części pod wpływ Austryi, oddanie greckiego żywiołu pod opiekę Anglii; utrzymanie władzy Sułtana w Konstantynopolu; załatwienie zgodne z Anglią sprawy cieśnin. Austryi jednak na mocy tego planu dostałaby się tylko Bośnia i Hercegowina. Jest to po prostu wskrzeszenie misyi jen. Sumarokowa. I tyleby zadano sobie pracy po to, aby po półtora roku powrócić do tej zasadniczej myśli.

Oznaką położenia jest to co nam donosi nasz korespondent wiedeński ☐ o misyi p. Bratiano w Wiedniu. Zdaje nam się, iż doniesienie to jest dokładne. Rumunia nie może rachować na poparcie Austryi w sprawie Besarabii, lecz Austrya mniema, że winna ona być rozstrzygniętą na kongresie. Rząd rumuński jednak nie tylko dyplomatycznym zabiegom powierza sprawę; jak donosi *Pol. Corr.*, książę Karol posłał agentowi swojemu jenerałowi Ghice następującą odpowiedź z poleceniem udzielenia jej kancelaryi rosyjskiej na żądanie rozbrojenia armii rumuńskiej: „Powiedz pan ks. Gorczakowowi, że armia rumuńska może być zgniecioną; ale dopóki ja żyję, nie zostanie rozbrojoną". W ten sposób przemówił widocznie nie tylko ks. Rumuński ale i Hohenzolern.

Wybitnie rosyjskiem jest następne przemówienie urzędowéj *Nordd. allg. Ztg*, o Rumunii, w którem mówi, że Rumunia byłaby chętnie Besarabią okupiła swoją niepodległość przed dwoma laty, a teraz tak jej Besarabia stała się drogą, że ma być brylantem w koronie świeżo kreowanego monarchy, podporą potęgi rumuńskiej i niemożna jej pozbyć się na korzyść Rosyi, której była posiadłością. Dziennik rzeczony przypisuje to albo wpływom obcym (austryackim?) albo charakterowi narodowemu Rumunów, który nie zachęca, aby się za tym krajem ujmować. Wreszcie jeśli dziś Besarabia tak drogą stała się Rumunom, jutro mogą oni tęsknić za Bukowiną, albo domagać się innych posiadłości, które dawniej należały do Multan i Wołoszczyzny.

Dziś rozpocząć się mają rozprawy w parlamencie angielskim nad mesażem królowej. Wywrą one niemały wpływ na ogólne położenie.

Ton przyjazny i pojednawczy, którym dzienniki rosyjskie przemawiały o Austryi niedawno, mianowicie w czasie pobytu jen. Ignatiewa w Wiedniu, jednocześnie z wyjazdem jego ztamtąd zmienił się znowu na wyzywający i wojowniczy bardziej może niż był kiedykolwiek. Cała prawie prasa robi rządowi gorzkie wymówki, że posyłając swych dyplomatów, jak gdyby gołębi z różczką oliwną do stolic europejskich, daje pozory, że dla Rosyi pokój jest niezmiernie pożądanym, że ona wojny prowadzić nie może, „gdy tymczasem tak nie jest, bo cała Rosya czuje, że wojna być musi i nie wzdryga się jej zgoła." *Russkij Mir* wyraża się szyderczo, że „polityka rosyjska odbywa pielgrzymkę po Europie, tułając się wszędzie i prosząc o zmiłowanie to w Londynie, to w Wiedniu." — „Co wypadnie z tej tułaczki? pyta dziennik. Czy długo jeszcze tak poniewierać się będziemy? I co tak dalece mamy do ustąpienia?" I odpowiada: że ustępować na rzecz Austryi cokolwiek z tego, co zdobytem zostało przez Rosyę tylu ofiarami, byłoby słabością i nierozsądkiem, równającym się chyba — ustępstwu Galipoli na rzecz Anglii. Gorzej jeszcze, bo Anglia zajmując Dardanele, zawsze coś przecież ryzykowała, narażając się na ewentualny opór wojsk rosyjskich, gdy tymczasem Austrya, nie ruszając się z miejsca i nie ryzykując nic zgoła, chce dzielić się z Rosyą owocami jej ofiar i wysileń i wymaga dla siebie „lwiej cząstki" w tym podziale, nie mając żadnych praw po temu. „Życzeniem jest całego narodu rosyjskiego, — powiada w końcu dziennik — aby Austrya zdobyła sobie z bronią w ręku korzyści, jakie pragnie wyłudzić sobie na Rosyi darmo! Byłoby hańbą dla nas, gdybyśmy takim „przyjaciołom" jak Austrya, własnemi rękami wydobywali z ognia pieczone kasztany." — W tym samym duchu, a nawet w wyrazach jeszcze bardziej wyzywających, przemawiają dziś o Austryi i inne dzienniki rosyjskie. *St. Pet. Wiedomosti* zaś na dowód, że Rosya „nie może już liczyć na przychylność Austryi", przytaczają słowa, wyrzeczone jakoby przez Ignatiewa po powrocie z Wiednia wobec „pewnej osoby, upoważnionej do powtarzania tych słów." Jen. Ignatiew miał powiedzieć: „nastrój wojowniczy Anglii oddziałał tak wyraźnie na Austryę, że na nikogo już w Wiedniu liczyć nie można. Usposobienie nieprzyjazne dla Rosyi i wojownicze opanowało wszystkich, nawet partya wojskowa z Arcyksięciem Albrechtem na czele, nie jest mu obcą. Wszyscy utrzymują, żeśmy ich oszukali, i wszyscy srożą się na nas. . . . To też jedyną korzyścią, jaką odniosłem z podróży mojej do Wiednia, jest to, żem zbadał gruntownie panującego tam ducha, i upewniłem się, że jeżeli Austrya nie rozpocznie z nami wojny na własną rękę, to prędzej lub później przyłączy się do wojny, którą rozpocznie Anglia."

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Rzym 7 kwietnia wieczór (*pryw*). Dziś w południe deputacya polska miała posłuchanie u Ojca ś. W tym celu wybrała z grona swego 12 osób. Po przemowie i złożeniu adresów Ojciec ś. miał mowę do deputacyi. Kardynał Ledóchowski przedstawił Papieżowi członków deputacyi, która po posłuchaniu złożyła uszanowanie swoje kardynałom Franchiemu i Ledóchowskiemu.

Wiedeń 8 kwietnia (*pryw.*) Dzienniki tutejsze odniosły w ogóle wrażenie chwilowej sytuacyi jako pokojowej, zwłaszcza, iż gabinet berliński zdaje się starać o to, aby przeszkodzić starciu się. *Presse* uważa za rzecz bardzo uderzającą i godną zastanowienia, iż *Nordd. allg. Ztg* przybrała ton tak nienawistny względem Rumunii, a niemniej uważa [illegible]

Berlin 7 kwietnia. Korespondencya londyńska do *National Ztg* sądzi, że [illegible] zaprowadziły, z którego nie ma wyjścia i powierzonem zostało innemu dyplomacie, któryby nietyle zdolnościami nadzwyczajnemi, jako raczej szczerem zamiłowaniem pokoju umiał pozyskać zaufanie angielskich mężów stanu. *National Ztg* dodaje, że w Petersburgu wśród politycznego niezadowolenia zwracają się również oczy na hr. Szuwałowa.

Paryż 8 kwietnia. Wczoraj odbyły się uzupełniające wybory do Izby w 15 okręgach wyborczych na miejsce nieuznanych wyborów. Dotychczas wiadomych jest 11 wyborów i w nich wybrano samych tylko republikanów.

Londyn 8 kwietnia. Książę Westminsterski, lordowie Shaftesbury, Camoys i inni podpisali petycyę do królowej i przygotowali ją. Ubolewają oni nad powołaniem rezerw i proszą królowej, aby użyła wpływu swego dla popierania zamiaru zebrania się kongresu. *Times* donosi z Petersburga: Tłumaczą tu, że chyba ks. Ghika nie zrozumiał ks. Gorczakowa, gdyż ten nigdy nie odmawiał dopuszczenia rozpraw nad kwestyą Besarabii; gabinet petersburski nie zaprzecza, że kwestya ta dotyczy interesów Europy, ale jeszcze nie przyznał tego wyraźnie. *Standard* donosi z Konstantynopola: Chedive zawiadomił, iż ogłosi się niepodległym, jeśli Turcya zawrze traktat przeciw Anglii. Według *Timesa*, dwie dywizye jazdy wróciły przez Braiłę i Tulczę do Rosyi, podczas gdy trzy pułki kozaków z dwoma bateryami i 11-ty korpus przez Ruszczuk, ruszyły w pochód z powrotem do kraju.

Londyn 8 kwietnia. *Times* sądzi, że dzisiejsze rozprawy w obu Izbach parlamentu rozstrzygną prawdopodobnie politykę wschodnią Anglii ostatecznie. Parlament zdecyduje, czy zgodnie z interesami Europy i Anglii można Rosyi dozwolić na uzyskanie takiej zupełnej przewagi na wschodzie Europy, do koła morza Czarnego i w Azyi, jaką jej daje traktat w San Stefano. Dopiero gdy kwestya ta rozstrzygniętą zostanie głosem parlamentu, wtedy droga postępowania, jaką rząd angielski ma obrać, będzie uproszczoną a cała atmosfera kwestyi wschodniej będzie może czyściejszą.

Petersburg 7 kwietnia. Dziś o godz. 10½ rano przybył tu W. Ks. Michał z rodziną z Kaukazu i przyjmowany był na dworcu przez Cesarza i członków rodziny cesarskiej. Lud tłumnie zebrany okazał W. Księciu zapał.

Petersburg 8 kwietnia. *Agence russe* mówi, że jest upoważnioną do zaprzeczenia najzupełniej wiadomości zmyślonej, jakoby gabinet cesarski miał nadzwyczajnemu posłowi rumuńskiemu oświadczyć, że sprzeciwiać się będzie rozbiorowi kwestyi o Besarabię na kongresie. Rząd rosyjski przyznał każdemu państwu w łonie kongresu bezwzględną wolność w ocenieniu i działaniu. Ostatnie wiadomości pozwalają przypuszczać podjęcie na nowo projektu kongresu.

Konstantynopol 7 kwietnia. Za rozkazem wydanym z pałacu, bióro prasy otrzymało polecenie wstrzymania się od wojowniczych artykułów i zachowania się w obec Rosyi neutralnie.

Kursa. Wiedeń 8 kwietnia, godz. 2 m. 30. po poł.— Renta papierowa 61·90.— Renta srebrna 65·50 — Renta złota 73·85. — Losy z r. 1860 110·75. — Akcye Banku Narodowego 798·—. — Akcye Banku kredytowego 215·30. — Londyn 121·35. — Srebro 106·15. — Napoleony 9·71. — Lombardy 69·—. — Losy z r. 1864 134·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 243·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 119.25. — Anglo-Bank 95·50. Obligacye indemn. galic. 84·70. — Listy prem. węgierskie 78·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogumińskiej —·—. — 6% Listy zast. hipoteczne 89·—. — Marki 59·80 Ruble 121·25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87.25.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczk*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i II klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany: pośpieszny
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł.
Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Z Niepołomic: do *Wieliczk* we wtorek, środę i sobotę:
Niepołomice odjazd: o g. 3 m. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o g. 4 m. 4 po południu.

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:
Wiedeń odjazd: 8 ra. 10.45 r. 5 wiecz. 8.30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·31 wi. 8.30 wi. 10.52 p. p. 9.44 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po po. i o g. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osob. 6.7 wiecz. mieszany.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 8 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	118 50	120 50
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 10	1 90
Marka niemiecka . . . „ 100 „	59 50	61 —
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 66	5 84
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 66	5 84
Napoleondor „ „ 1 „	9 70	9 90
Półimperyał „ „ 1 „	9 87	10 10
20-markówka niem. ważna „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	106 —	108 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	105 —	107 —
Listy zastawne i obligi: (we Lwowie (za 100 zł. wal. austr.); Oprócz bież. kuponu, obliczając dla każdego)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 —	85 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 50	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 25	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 50	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	96 50
Priority banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	97 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 —	99 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	239 —	243 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	117 50	121 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ „ 80	88 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 5 Kwietnia.		
5% zjedn. dług państw. bank	60 40	60 55
5 „ „ „ srebr.	64 50	64 70
5 „ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 50	— —
„ „ „ węgierskie	77 —	78 —
„ „ „ galicyjskie	84 20	84 70
„ „ „ bukowińsk.	81 60	82 —
„ „ „ siedmiogr.	75 —	75 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 50	98 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 10	98 30
4 „ galicyjskie	78 —	78 75
5 „ „	84 50	85 —
4 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 —	92 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	95 —	95 50
6 „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr.	107 25	107 75
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	90 —	90 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 50
6 „ Banku gal. hipot.	89 —	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	315 —	317 —
„ „ „ 1854	107 25	107 75
„ „ „ 1860	110 25	110 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	118 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	133 75	134 25
„ prem. pożyczki węg.	77 —	77 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	159 75	160 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	38 25	38 75
„ „ Palffy	28 25	28 75
„ „ Klary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	28 50	29 —
„ miasta Budy	29 25	29 50
„ Windischgraetz	25 75	26 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	15 50	16 25
„ Rudolfa	30 —	13 60
„ tureckie 400-frank.	12 75	13 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	794 —	796
Zakładu kredytowego	208 25	208 50
Żeglugi parow. na Dunaju	362 —	364 —
Kolei północ. Ferdynanda	1960	1965
„ rządowej fr. a.	243 50	244 50
„ zachod. c. Elżbiety	162 —	162 50
„ Południowej	68 75	69 25
„ Galicyjskiej	240 —	240 25
„ Czerniowieckiej	119 —	120 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	107 75	108 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	112 —	112 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	110 25	110 75
„ Koszycko-Bogumił.	00 —	100 50
„ Siedmiogrodzkiej	99 —	99 50
„ Cisańskiej	174 —	176 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	166 50	167 —
„ Franciszka Józefa	124 50	125 50
Banku anglo-austryackiego	91 50	91 75
Zakładu kredytowego węg.	192 75	193 25
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	—	—
„ galic. hipotecznego	—	—
„ dla obrotu ogólnego	92 25	92 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 50	71 —
„ państwowej 500 fr.	155 50	156 50
Emisya z r. 1867	149 —	150 —
„ południowej 500 fr.	111 50	112 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 50	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	97 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	106 25	106 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	102 75	103 25
Emisya II.	101 50	— —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	78 50
Emisya z r. 1867	77 50	77 80
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 25	64 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. s. w sreb. 5% za 100 złr.	77 50	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 50	90 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 76	5 77
„ dukat na wagę	5 76	5 77

	płacą	żądają
Napoleondory	9 78	9 79
Suweryny angielskie	12 25	12 35
Imperyały rosyjskie	10 03	10 06
Srebro	106 80	107 —
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec za 100 m.	60 25	60 35
Rubel pap.	1 17	1 17''
Lwów 6 kwiet.		
Dukat holenderski	5 62	5 71
„ cesarski	5 65	5 74
Półimperyał rosyjski	9 75	9 95
Rubel srebrny rosyjski	1 77	1 87
„ papierowy	1 18	1 21
Marki (100)	59 50	60 0
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 50	85 25
„ „ „ „ 4	79 25	80
„ „ Banku hipotecz.	89 30	90 10
Obligi indemn. bez kupon.	84 —	85 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	241 25	243 50
„ „ Lwow.-Czern.	118 50	121 —
„ Banku hipot. gal.	241 —	244 —
Warszawa 6 kwiet.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	101 50	— —
„ „ 2ej seryi	101 50	— —
kupon	115—	— —
„ „ nowe	93 40	93 80
kupon	144½	— —
„ likwidacyjne	86 50	86 80
kupon	137½	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	225 50	— —
1866	225 —	

L. 117. RADA OGÓLNA (671-3-4)

Towarzystwa Dobroczynności

W KRAKOWIE

z uwagi, że ustawa z dnia 31 marca 1875 r. L. 52 D. P. P. obowiązuje już tylko do końca r. b., przypomina właścicielom realności, na których na rzecz krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności ciążą czynsze skapitalizowane lub kapitały do 100 zł. w. a. (czyli 400 złp.), że wykreślenie tychże z hipoteki wolne jest jeszcze do końca r. b. od stempli i opłat z wyjątkiem taksy legalizacyjnej 45 cent. Kto więc kapitały te spłacił, zechce zgłosić się po kwit extabulacyjny — jeżeli takowego dotychczas nieodebrał — do kancelaryi Towarzystwa Dobroczynności (ul. Karmelicka L. 56), kto ich zaś dotychczas nie spłacił, powinien to we własnym interesie jak najrychlej uczynić.

Kraków dnia 13 marca 1878 r.

Prezes *Dr. K. Hoszowski.*

Sekretarz *Dr. Leon Cyfrowicz.*

NOWO ZAŁOŻONY

Skład wędlin, słonin i wyrobów masarskich

w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 438,

poleca Szanownym Paniom na święta Wielkanocne:

szynki zwyczajne mało solone, szynki cielęce, szynki, westfalskie, ozory, boczki, głowiznę, kiełbasy siekane krakowskie, kiełbasy polskie krajane.

Ceny najumiarkowańsze. (900-2-6)

Marya z Armółowiczów Kurkiewiczowa.

WYŁĄCZNY SWÓJ SKŁAD

Wischina

Pasty kauczukowo-woskowej

do zapuszczania posadzek

poleca Handel pod firmą

Andrzej Schulz

Rynek Nr. 26 w Krakowie.

(895-3-8)

Dr. J. T. Pawlas

asystent kliniki chorób dzieci,

mieszka od 1go kwietnia przy ulicy Floryańskiej pod l. 333 w domu Wgo Lasockiego. Ordynuje od 2—3. (903-2-5)

Do Salonu Mód A. Zawadzkiej

w Krakowie, ulica Wiślna L. 174 I. piętro

nadeszły świeże **modele kapeluszy** paryskich, także **kwiaty** po cenach umiarkowanych. (878-2-3)

Ważne dla właścicieli tartaków.

Tarcze do ostrzenia pił, fabryczna szczególność w gatunkach doskonałych, są bardzo tanio do nabycia u wynalazcy **Louis Schwebel, Budapest-Altofen.** (831-2-3)

Poszukuje się do kupna natychmiast wielkiej ilości

jaj.

Oferty znacz. **R. 1642** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (835-2-3)

Sirop du FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka*, — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (245-12-)

Podziękowanie z Wiednia

o nadzwyczajnej skuteczności 20 letniem cierpieniu na krótki oddech i ogólne osłabienie ciała nadeszło c. k. nadwornej fabryki wyrobów słodowych **Jana Hoffa**, *nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, c. k. radcy, właściciela złotego krzyża zasługi z koroną i kawalera niemieckich orderów i t. d.*

w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

Od mniej więcej 20 lat cierpiałam na krótki oddech i osłabienie, tak, że w ostatnich dniach nie mogłam już przechadzać się po pokoju. Od trzech miesięcy zaczęłam używać Pańskie słynne piwo z wyciągu słodowego i cukierki słodowe; cierpienie, którego nie mogły wyleczyć wszelkie inne lekarstwa, usunięte zostało zupełnie przez Pańskie doskonałe wyroby słodowe. Jestem teraz zdrową i silną i czuję się pod każdym względem inną osobą. Mam więc za mój obowiązek donieść to Panu z najserdeczniejszem podziękowaniem i prośbą, abyś powyżej wymieniony list ogłosić zechciał. Również chętnie jestem gotową, poświadczyć to każdemu ustnie.

Joanna Wimmerowa,

Gumpendorferstrasse Nr. 131, 1. Stiege, 2 Stock, Thür 16.

Wiedeń, w lipcu 1878 r. (734-3-4)

Do nabycia w **Krakowie** u pp. Wilhelma Fenza, hand. galanter., Józefa Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego, Wiktora Redyka, aptekarzy, Jana Janigi, sklep korzenny.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Dziewiąte zwyczajne ogólne Zebranie

Akcyonaryuszów

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

odbędzie się

we Wtorek d. 30 Kwietnia 1878 r. o godz. 11tej rano

w lokalu Banku pod L. 19, Gm. I, w Rynku głównym w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynnosci Banku na rok 1877 oraz o przeprowadzeniu uchwały nadzwyczajnego Zgromadzenia Akcyonaryuszów z dnia 29 Września 1877 r. dotyczącej redukcyi kapitału zakładowego Banku, zatwierdzonej reskryptem ministeryalnym z dnia 24 Listopada 1877 r. L. 14436.
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej co do sprawdzenia rachunków za rok 1877.
3) Wnioski Rady nadzorczej co do zamknięcia rachunków za rok 1877 i udzielenie Zarządowi absolutoryum.
4) Wybór 3 członków Rady nadzorczej i jednego Dyrektora w miejsce z kolei ustępujących.

Aby mieć głos na ogólnem zebraniu, trzeba posiadać najmniej 15 akcyj zakładowych, lub 30 akcyj pierwszeństwa. Każde 15 akcyj zakładowych, lub 30 akcyj pierwszeństwa dają jeden głos.

Każdy Akcyonaryusz życzący sobie wykonać prawo głosowania na ogólnem zebraniu, winien przynajmniej na 14 dni przed 30 Kwietnia b. r. złożyć posiadane przez siebie akcye zakładowe, lub akcye pierwszeństwa do kasy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie w zamian których otrzyma kartę wejścia na ogólne zebranie obok dotyczącego poświadczenia odbioru akcyj.

Na karcie wejścia wyrażoną będzie ilość głosów, jaką posiada osoba mająca wstęp na ogólne zebranie.

Akcye składane być mają od daty niniejszego ogłoszenia do włącznie dnia 16-go Kwietnia b. r. w kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie w godzinach biórowych.

Kraków, dnia 3 Kwietnia 1878 r.

(865.) **Dyrekcya.**

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

BEAUTÉ ET JEUNESSE CRÊME-ORIZA DE NINON DE LENCLOS LEGRAND, PARFUMEUR fournisseur de plusieurs cours 207, RUE S^T HONORÉ. PARIS

Bieli i udelikatnia skórę dodając jej przezroczystość i świeżość do najpóźniejszych lat. Ochrania od opalenia się, piegów i zmarszczek.

DANS TOUTES LES PARFUMERIES DU MONDE

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat eleganchi.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

Plus de Teintures Progresive p. cheveux blancs

ORIZALINE nadaje włosom i brodzie bezzwłocznie ich pierwotny kolor.

PARIS 207 RUE S^T HONORÉ — L. LEGRAND — 207 rue St HONORÉ. PARIS

Do i po użyciu tego środka nie trzeba myć głowy, nie plami bowiem skóry i nie jest szkodliwym zdrowiu.

We wszystkich składach perfum i u fryzyerów. (750-2-12)

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

JARMARK na konie.

L. 1397. (863 1-3)

Tegoroczny walny jarmark na konie **w Rzeszowie** na święty Wojciech przypadający, rozpocznie się d. **28 kwietnia 1878 r.** Co niniejszem Magistrat do publicznej wiadomości podaje. (863-1-3)

Magistrat miasta

Rzeszów d. 28 marca 1878 r.

Nowe tartaki, przywilej **Teltschika**

łatwo przenośne, piękne cięcie, 50% oszczędzenia siły, 30% mniejszy odpad, tnie także furniry do 3m/m grubości. Prócz tego dostarcza wszelkich gatunków machin do obrabiania drzewa. (836 1-6)

Inżynier R. Teltschik,

fabryka machin w Wiedniu, III. Apostelgasse Nr. 32.

Obszerny illustrowany opis darmo.

Dnia 1 marca wyciągniętą została główna wygrana zł. 200.000!

NA WYDANĄ PRZEZ NAS PROMESĘ!

PROMESSY

NA CAŁE

węgierskie **losy** premiowe

tylko złr. **2½** i stempel.

Ciągnienie już 15 kwietnia.

Główna wygrana złr. 100.000!

złr. 10.000, 5.000 itd.,

wszystkie wygrane bez żadnego odciągnięcia podatku.

Wechslergeschäft

der Administration des **MERCUR** Wien, Wolzeille Nr. 13.

Ch. Cohn. (840-3-6)

BANDAZ ELEKTRO-MEDYCZNY

Wynalazek, opatrzony przywilejem 15-letnim, braci MARIE lekarzy przy ulicy **de l'Arbre sec,** 44, w Paryżu, leczy zupełnie ruptury. Podziśdzień bandaże były aparatami podtrzymującemi rupturę; lekarze Marie rozwiązali trudne zadanie jednoczesnego podtrzymywania i leczenia ruptur, przy pomocy **elektro-medycznego** bandaża, który ściska nerwy, wzmacnia takowe bez wstrząśnień i bólu, i leczy rupturę w bardzo krótkim czasie. — Sposób używania dołączony.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka. (313-10-24)

Prawda trwa najdłużej

jest najlepszem hasłem słynnega profesora i badacza matematyki Rudolfa Orlice. W jego nieszczęściu przypomniałem sobie o tem, gdy dawniej spotkało mnie to szczęście, iż wygrałem TERNO. Posłałem mu małą kwotę — a dziś znów (704)

wygrałem terno 4,900 złr.

Berno. L. Singer.

To jako uznanie dla profesora i badacza matematyki Rudolfa Orlicego w Berlinie, Stülerstr. 8 (dawniej Wilhelmstr. 127).

(Prawdziwość twierdzenia notaryalnie poświadczona).

BIURO adwokata Mochnackiego

znajduje się od dnia 10 kwietnia w domu Wgo Krasuskiego na placu Dominikańskim pod Nr. 485 Dz. I. na pierwszem piętrze. (913-1-3)

Do większych dóbr w zachodniej Galicyi potrzebny jest **gorzelnik** od 1 lipca. Wiadomość poste rest. pod lit. **S. S. Nr. 25.** (912-1-3)

Piwo żywieckie.

AGENCYĘ I SKŁAD

dla Krakowa i zachodniej Galicyi powierzyliśmy naszemu zastępcy

Panu W. Martinkowiczowi

w Krakowie, ul. Gołębia wyższa L. 173, o czem Szanowną Publiczność zawiadamiając. polecamy nasz wyrób. (911-1 3)

ZARZĄD BROWARU

Arcyksięcia Albrechta w Żywcu.

Obecnie częściowo piwo to dostać można w handlach:

WW. *Adama Krywulta* i *Jana Janigi;*

w restauracyach:

WW. *Ernesta Streita* i *Józefa Tylko.*

KAFLARNIA

z zupełnem urządzeniem, mająca ogniotrwałą glinkę, jest do wydzierżawienia każdego czasu. Bliższa wiadomość pod lit. *M. G.* w Krzeszowicach. (860-2-3)

NOWY WYNALAZEK

PARF^IE IXORA BREONI

PARFUMERIA IXORA BREONI

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, *Boulevard de Strasbourg*, 37.

(115-10-)

Zbiór obrazów olejnych

w złoconych ramach,

38 sztuk, malowanych przez polskich artystów, **jest do sprzedania.** Wiadomość w hotelu u p. Pollera. (803 4-6)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego

w Krakowie pod Nr. 28.

(50 63)

Ogródek

w miejscu przystępnem stósowny do urządzania w lecie podwieczorków, oraz sprzedaży kawy, śmietany, mléka, chleba z masłem itp. jest każdéj chwili do wydzierżawienia. Wiadomość w sklepie WP. Wolańskiéj przy Małym Rynku.

Stolik mierniczy

ze wszystkiemi przyrządami jest do sprzedania. Wiadomość również w sklepie WP. Wolańskiéj przy Małym Rynku. (885.3-3)

Bardzo ważne przy nadchodzących świętach.

Drożdże prasowane

z fabryki PP. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, znane w całej Europie, jako jedynie pewne i najsilniejsze w rozczynie, bo wszelkie inne najmniej o 25% w dobroci i skuteczności przewyższają, **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagla w głównym Rynku,** jako do głównego składu dla zachodniej Galicyi. (853-3-4)

Tenże handel poleca również oprócz wszelkich świeżych towarów kolonialnych, także świeży transport **herbaty** chińskiej, prawdziwe tureckie **śliwki** i **powidła** i wyborne **ogórki** marynowane.

Od kilku lat wyrabiany w fabrykach naszych

Lakier kopalowy do posadzek

w sześciu odcieniach

doznaje coraz większego rozpowszechnienia.

Dla wygody Szanownej Publiczności, oddaliśmy sprzedaż takowego na Kraków i Galicyę zachodnią Domowi handlowemu

J. F. FISCHER w KRAKOWIE.

Lakier ten zupełnie do użycia gotowy, schnie po pociągnieniu bardzo prędko, zachowując piękny i trwały połysk, sprzedaje się we flaszkach po pół kilo.

Wiedeń i Budapeszt w marcu 1878 r.

Bracia Fischl,

(859-4-6) fabrykanci chemikaliów i farb lakierowych.

Złr. 2·50 i stempel **węgier. promesa**

Ciągnienie **15 kwietnia.** — Główna wygrana **100,000 złr.**

Całą wartość kursu, jako zaliczkę na losy i papiery państwowe,

tylko od złr. 50 wyżej na bardzo przystępnych warunkach (838 3-7)

Kupno i sprzedaż papierów państwowych i losów po kursie dziennym.

Nyltrai & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

Papierki cygaretowe

prawdziwe francuskie, **żadne naśladowanie,** po oryginalnych cenach za gotówkę za zaliczką (827-2-)

Także różne **towary gumowe paryskiego** wyrobu sprzedaje

Aleks. Mosé w Wiedniu, I. Köllnerhofgasse 4.

Ważne doniesienie!

Dyrekcya **międzynarodowej wystawy towarów w Wiedniu** sprzedaje w skutek zaszłej likwidacyi następne towary po bajecznie taniej cenie tylko **5 złr. 75 c.** za którą kwotę następne przedmioty, razem **64 sztuk** otrzymać można:

1 bardzo dobrze idący **zegarek precyzyjny** z pozłacanym **łańcuszkiem,** za którego dobry chód ręczy się.
2 prawdz. japońskie **wazony na kwiaty** ślicznie malowane, ozdoba każdego pokoju.
1 śliczną bardzo praktyczną **cukierniczkę** z czarnego złotem emal. metalu.
1 prakt. **szczypce do cukru** z biał. metalu.
1 piękne franc. **nakrycie na stół zebra,** ozdoba każdego stołu w pokoju.
1 słynny odznaczony **telefon,** którym z każdym w odległości rozmawiać można.
1 wspaniałe **album na fotografie** wyzłacane.
18 pięknych **obrazków** 23 centm. wysokości, 48 centm. szerokości, bardzo ładna ozdoba na 3 pokoje.
12 trwałych c. k. patent. **łyżek** } nigdy nie
12 " " " **łyżeczek** } czerniejących.
6 **podstawek do szklanek** }
6 szt. francuzkich **mydełek perfumowanych** do utrzymania gładkiej cery.
2 **przedmioty żartobliwe,** najnow. żart, na który patrząc pękać można od śmiechu.

Za nadesłaniem małej kwoty 5 złr. 75 c. lub też za zaliczką jako wartość tylko zapłaty roboczej otrzyma każdy wszystkie wymienione przedmioty. (723-4-10)

Adres i jedyne miejsce zamówienia dla państwa austryackiego

Direktion der internationalen Waaren-Ausstellung

Wien, Burgring Nr. 3.

Oferta pieców.

Polecam 300 sztuk pięknych białych pieców kaflowych do natychmiastowej odstawy w różnych wzorach, również przyjmuję na siebie ustawienie i dostawę potrzebnego materyału żelaznego. (729-4-4)

Na żądanie przesyłam cenniki, rysunki i kafle na próbę.

Józef Mann, fabrykant pieców w Gliwicach, Pr. Szl.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*